Nr. 88. We Lwowie, Wtorek dnia 18. Kwietnia 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
EXPEDYCYA: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr
„ Francji . . . . . 8 cnt.
„ Belgji i Szwajcarji . . . . . po 7 złr
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. . . . . 50 cnt.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń. G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 17 kwietnia

(Projekta Wydziału krajowego. — Z delegacji. — W sprawie projektowanej kolei Lwowsko-Tarnowskiej. — Podatek gruntowy. — Plotki i wersji rozmaite co do stanowiska Ignatiewa. — Ruch narodowościowy w Przedlitawii. — Położenie bemaków. — Na czem się skończyła walka Rotszyldów przeciw Dunajewskiemu. — Königswarter poszedł drogą Jaquesa. — Sprawy szkolne. — Z delegacyj wspólnych.)

Wydział krajowy postanowił wnieść do sejmu następujące projekta ustaw: a) aby w przyszłości kary pieniężne, nakładane przez władze sądowe i polityczne, a przeznaczone dla funduszów ubogich, nie wpływały do kas gminnych, lecz do Wydziałów powiatowych, gdyż rozchodzi się tu nie o zmianę celu lecz o dobrą administrację; b) wznowić przedłożenie o zbiorowych kasach pożyczkowych dla gmin; c) nalegać na rząd o rewizję statutów banku włościańskiego i innych lichwiarskich banków; d) przyznać głos wirylny w sejmie rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie; e) odstąpić gminie lwowskiej część placu zw. *castrum*, który należy do funduszu szkolnego, celem zabudowania go na pomieszczenie szkół ludowych i wydziałowych. W skutek odezwy rządu, stanowiącej odpowiedź na uchwałę zeszłorocznej ankiety dla powiększenia liczby kas oszczędności w kraju, Wydział krajowy wystósował okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, zachęcając je do zakładania nowych powiatowych i gminnych kas oszczędności, ze swej strony użyczy Wydział krajowy wszelkiej pomocy usiłowaniom pożytecznym.

* * *

Dziwna polityka delegacji naszej zaczyna się już i *zasowi* niepodobać z powodu niedołęztwa, w skutek którego kraj nasz w tak szczęśliwej obecnie dla nas sytuacji, żadnej nie odnosi korzyści. „Wszystko — pisze *Czas* — co dotąd uchwalonem zostało w Radzie państwa, albo nie dotyczyło bezpośrednio Galicji, albo nawet zwiększyło jej ciężary. Tosamo powiedzieć trzeba o tych sprawach, które stoją jeszcze na porządku dziennym tegorocznej sesji. Delegacja nasza powróci do kraju bogata we wdzięczność swoich sprzymierzeńców i gabinetu, a kraj ujrzy się w tem położeniu, iż na niej jedynie oprzeć będzie musiał swoje nadzieje. Nie ma w rzeczach ludzkich bardziej kruchej podstawy. Nie chcemy jednak przez to twierdzić, aby te nadzieje miały tym razem być zawiedzione.

„Przeciwnie mniemamy, opierając się na znanem w Izbie oświadczeniu ministra Ziemiałkowskiego, że rząd wniesie do sejmu sprawę indemnizacyjną, i że tę następnie zgodnie ze słusznością zechce załatwić w Radzie państwa.

„Oczekujemy po Kole polskiem gruntownego opracowania regulacji rzek w Galicji, do czego cennym materjałem będzie memorjał posłów Chrzanowskiego i Mieroszowskiego, a po rządzie umieszczenia w przyszłym budżecie potrzebnej sumy.

„Nie chcemy wątpić, że roboty około kolei Transwersalnej rozpoczną się niebawem O ile bowiem nam wiadomo, toczą się w tej mierze układy między rządem a pewnem Towarzystwem angielskiem układy, które nie pominą interesów kraju i krajowców, a jedynie z ich powodu nie wyznaczono dotąd potrzebnej na rozpoczęcie budowy tej kolei sumy, którą wnieść można każdej chwili, jako dodatkowy kredyt.

„Nareszcie jesteśmy ożywieni nadzieją, że inne s k r o m n e życzenia kraju pominiętemi nie zostaną, że w każdym wypadku, że przy każdej ustawie, zwłaszcza przy taryfie cłowej żywotne interesa jego w miarę słuszności uwzględnione zostaną; że zwłaszcza prace komisyj krajowych w sprawie podatku gruntowego, które właśnie rozpoczęły się, nie zostaną zwichniętemi przez ducha biurokratycznego, ze szkodą dla Galicji.

„Treściwe to i ważne życzenia, ale każdy przyznać musi, że nie przesadne ani wygórowane i dlatego wierzymy w ich spełnienie, bo nie przypuszczamy, aby rząd roztropny, stronnictwa uczciwe i sumienni posłowie narażać się chcieli na następstwa polityczne zawodu i rozczarowania w tej mierze kraju naszego. Niecierpliwość jest nieraz błędem, przed którym przestrzegać należy, ale niepodobna zaprzeczać, że równie w i e l k i m s t a ć s i ę m o ż e s t r a t a c z a s u, a z w ł a s z c z a p o m i n i ę c i e s t o s o w n e j c h w i l i. Rekryminacje w polityce są anachronizmem, skargi lub groźby czynnikami rozkładowemi, ale przestroga staje się nieraz obowiązkiem, zwłaszcza względem tych, którym szczęście sprzyja, a może jeszcze więcej względem tych, którzy do szczęścia się przyczyniają, nie korzystając z niego.“

* * *

W biurze prezydjalnem magistratu lwowskiego odbyła się przedwczoraj narada w sprawie projektowanej kolei żelaznej ze Lwowa z kierunku północnym na Żółkiew. Przewodniczył poseł dr. Jan Czajkowski, a brali udział w naradzie burmistrze miast Lwowa i Żółkwi, reprezentanci powiatów, które ma przecinać projektowana kolej, delegaci lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, delegaci lwowskiej Rady miejskiej i t. d. Gdy zgłaszają się kapitaliści zagraniczni, którzy chcą tę linię budować jako drugorzędną, dlatego postanowiono nie reflektować na koncesję, jaką posiada Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej od r. 1874 na budowę linii do Tomaszowa, tylko starać się wprost o jak najszybsze doprowadzenie do skutku budowy tej linii jako drugorzędnej, jak najtańszym kosztem t. j wedle trasy ze stacji kolei Karola Ludwika na Podzamczu. Celem energicznego popierania tej sprawy wybrano komitet ściślejszy z osobistości doświadczonych w podobnych układach, przedsiębiorczych i rzutnych. Komitet ten ma działać w ciągłym kontakcie z burmistrzami miast Lwowa i Żółkwi.

* * *

Przed kilku dniami podaliśmy za *Gazetą Lwowską* wyniki obliczenia podatku gruntowego na rok 1881 w porównaniu z r. 1880 i w których powiatach podatek ten jest mniejszym, a w których większym. Gdy jednak ważniejszą rzeczą jest, dowiedzieć się, w jakim stosunku podatek ten się zmniejszył lub zwiększył, przeto postaraliśmy się o obliczenie tego stosunku i wyrażenie go w procencie od opłaconego do 1880 r. podatku, dla lepszego zaś przeglądu podajemy procent przy nazwisku powiatu, w porządku arytmetycznym, to jest od najmniejszego ku coraz większemu, i tak:

mniejszy podatek opłaca Jarosław 0·70, Rohatyn 1·80, Kraków 3·13, Mościska 3·48, Podhajce 4·62, Bóbrka 4·85, Rudki 5·29, Cieszanów 5·51, Żółkiew 5·71, Brzozów 7·26, Gródek 7·87, Lisko 8·02, Rzeszów 9·79, Pilzno 9·84, Nisko 10·50, Wadowice 10·72, Przemyślany 11·10, Sanok 11·68, Rawa 11·95, Jasło 13·00, Krosno 13·51, Jaworów 13·80, Brody 14·03, Wieliczka 14.14, Brzesko 14·67, Myślenice 14·91, Chrzanów 18·73, Staremiasto 19·70, Turka 19·73, Kolbuszowa 21·09, Limanowa 35·32, Gorlice 38·97, Grybów 40·04 i Dobromil 42·68.

Większy podatek opłaca: Brzeżany 1·23, Sambor 1·50, Nowy Sącz 2·95, Lwów 3·66, Bochnia 4·47, Złoczów 4·48, Tarnów 5·80, Nowy-Targ 6·87, Mielec 8·33, Ropczyce 8·79, Bohorodczany 9·40, Biała 9·83, Kossów 10·83, Tarnobrzeg 11·30, Przemyśl 11·67, Łańcut 12·18, Żywiec 13·64, Dąbrowa 13·78, Stanisławów 14·85, Sokal 14·85, Śniatyn 14·88, Borszczów 14·88, Horodenka 15·49, Żydaczów 15·58, Skałat 16·09, Kołomyja 16·10, Tarnopol 16·20, Trembowla 16·69, Czortków 16·82, Dolina 16·82, Zbaraż 17·03, Kamionka 17·15, Nadwórna 17·72, Tłumacz 17·73, Drohobycz 18·28, Husiatyn 18·93, Kałusz 19·04, Buczacz 24·56, Zaleszczyki 31·86, i Stryj 33·02.

* * *

Od kilku dni obiega pogłoska, że partja panslawistyczna straciła zupełnie wszelkie znaczenie i że w skutek tego Ignatiew dostanie dymisję, a miejsce jego zajmie ks. Łabanow-Rostowski, teraźniejszy ambasador moskiewski przy dworze angielskim. Pogłoskę tę puścił naprzód w świat *Petersburger Herold*. Według tej wersji jaką on podał, nie miał jednak Ignatiew przejść w „zasłużony“ stan spoczynku, lecz z posady ministra spraw wewnętrznych przenieść się na posadę ambasadora w Paryżu, podczas gdy ks Orłow, będący obecnie ambasadorem w Paryżu, miał zająć opróżnione przez Łabanowa miejsce w Londynie. Tym sposobem w gabinecie dwie główne teki, bo teka spraw zewnętrznych i teka spraw wewnętrznych, będąc w rękach Giersa i Łabanowa, byłyby oddane w arędę ludziom należącym do stronnictwa, którego hasłem jest pokój na zewnątrz a powolne reformy wewnątrz. Natomiast stronnictwo panslawistyczne miałoby sobie powierzone staranie około przygotowania odpowiedniego dla jego haseł i tendencyj gruntu we Francji.

Petersburger Herold jest organem niemieckiej kamarylli dworskiej. Doniesienie jego może więc być uważanem jako pochodzące ze sfer owej kamaryli. Charakterystycznem jest jednak, że z wyjątkiem *Nowosti*, żadne inne z pism moskiewskich nie podniosło owej pogłoski. *Nowosti* zaś zarejestrowały ją tylko sposobem kronikarskim. Za to rozpisały się o niej szeroko i długo wszystkie berlińskie pisma. Naprzód miały oryginalne telegramy z Petersburga, reprodukujące podaną przez *Pet Herolda* wieść; następnie miały oryginalne doniesienia, że nastąpi to już wkrótce, idzie tylko o to, czy car się zgodzi na reformy, które wypracowuje Łabanow; później fantazja powierzała Orłowowi wypracowanie tych reform; w dalszym ciągu reformy te ujęte zostały w formę kompletnej konstytucji, którą ma car ogłosić w dzień koronacji; wreszcie dzisiaj donoszą, że Ignatiew podał się już do dymisji, a Łabanow otrzymał rozkaz wracania z Londynu do Petersburga.

Oczywiście niepodobna nam gonić za fantazją pism, prześcigających się nawzajem w fabrykowaniu senzacyjnych wieści. A znowu z ich doniesień snuć jakiekolwiek wnioski byłoby nader marną robotą. Dla nas jednak ma niezaprzeczoną wartość ta okoliczność, że *Pet. Herold* poważył się w swych szpaltach dać dymisję Ignatiewowi, jakkolwiek nazwiska jego nie wymienił, a tylko go opisał. Rzeczony ustęp, który stworzył całą tę powódź senzacyjnych wieści, wygląda bowiem tak:

„Dowiadujemy się z pewnego źródła, że książę Łabanów-Rostowski ma być powołany na najwyższą posadę w departamencie administracyjnym, jego miejsce w Londynie zajmie ks. Orłów, a posadę Orłowa obejmie dyplomata, który przed kilku laty był najbardziej rozgłośnym z pośród naszych ambasadorów.“

Maska jest więc tak przeźroczystą, że nie było człowieka w Petersburgu, któryby jej nie zrozumiał. A mimo to żadna kara nie spadła na *Herolda*. Widać więc Ignatiew niema już siły karania, co dowodzi, że zbladło jego znaczenie u dworu, skoro niema on mocy uderzyć w organ, protegowany przez kamarylę niemiecką.

Ale dowodzić to może jeszcze i czegoś innego. Przynajmniej tak przypuszcza korespondent *Gazety Kolońskiej*. Donosi on, że w Petersburgu w ciągu świąt mnóstwo porobiono zakładów na temat upadku Ignatiewa, i że ci, którzy się zakładali przeciw Ignatiewowi, bardzo teraz pozwieszali głowy, bo występują na jaw poszlaki, dające do myślenia, iż mistrz kłamstwa porzucił panslawistów i przeszedł do obozu niemieckiego. Wiele osób twierdzi nawet, że Ignatiew nietylko nie intrygował przeciw Giersowi, lecz że przeciwnie głównie się przyczynił do jego nominacji, a to dla tego, że mając do wyboru między Giersem lub Adlerbergiem, wolał pierwszego niż drugiego.

W ostatnich czasach, pisze ten korespondent, zwłaszcza po awanturach Skobelewa, okazało się, że niepodobna dłużej tolerować tego bezładu, jaki panował w ministerstwie spraw zewnętrznych, z powodu, że Gorczakow, nominalny naczelnik tego ministerstwa, przebywa nie w Petersburgu ale u wód w Szwajcarji. Każdy dokument musiał odbywać długą podróż do Szwajcarji, wracać ztamtąd z poprawkami Gorczakowa, iść na radę gabinetową, tam być zmienianym, jechać znowu do Szwajcarji, podlegać nowym poprawkom Gorczakowa, ponownie wracać do Petersburga i znowu iść na radę gabinetową, i tak dalej bez końca i miary. To co mogłoby być załatwionem w ciągu kilku godzin, nieraz opracowywanem było przez kilka tygodni, pisaniny było więc bez miary, a skutek prawie żaden, zwłaszcza że Gorczakow, uparty do nieskończoności, jak to często bywają ludzie starzy, i niemając za psie podszycie nowych doradzców cara, umyślnie nieraz stawiał opozycje, jeżeli już nie rzeczowe, to wprost stylistyczne, aby tylko zamarkować swoje ja. Znudzony tem wszystkiem i widząc jak cierpią na tem zagraniczne sprawy Moskwy — bo dodać trzeba, że rozstrój panujący w ministerstwie przeniósł się do ambasad i poselstw, a każdy nietylko ambasador ale nawet mizerny jeneralny konsul począł na swoją rękę prowadzić politykę — znudzony więc tem wszystkiem car, postanowił dać Gorczakowowi dymisję i mianować nowego ministra. Wzrok jego padł na Adlerberga.

Dla czego na Adlerberga, wyjaśnia nam petersburgski korespondent paryzkiego *Gaulois*. Opowiada on, że kiedy zbliżał się dzień 22. marca — rocznica urodzin cesarza niemieckiego — zaczęto w Gatczynie namyślać się nad ułożeniem telegramu gratulacyjnego. Car powierzył swojemu przyjacielowi, Worończowowi-Daszkowowi ułożenie tego telegramu. Worończow napisał długi, niezgrabny i banalny telegram. Carowi się on nie podobał, więc zawezwał Jominiego. Jomini ułożył znowu rzecz zbyt suchą. Jego projekt nie doznał więc także aprobaty. Wtedy przypomniał sobie car, że za życia ojca zwykle Adlerberg spełniał urząd fabrykanta takich depesz i uchodził za wybornego w tym kierunku stylistę. Powołano więc Adlerberga. Uradowany do najwyższego stopnia, że przecież władze przypomniały go sobie, zjawił się ten dworak w pełnym uniformie i stanąwszy przed obliczem swego pana sypnął komplementami z rękawa, nie omieszkawszy oczywiście pochwalić się na wzór psi. A dowiedziawszy się po co go zawezwano, siadł i odrazu palnął telegram, który znalazł aprobatę cara i który właśnie został do Berlina wyprawiony. Odtąd Adlerberg stał się codziennym gościem w Gatczynie i kandydatem do spadku po Gorczakowie.

Wróćmy teraz do relacji korespondenta *Gaz. Kolońskiej*. Owoż Ignatiew — powiada on — mając do wyboru między Adlerbergiem, próżnym dworakiem ale wybornym intrygantem, a Giersem, człowiekiem fachowym, wolał poprzeć Giersa. Zawarł więc z nim kompromis i przeprowadził jego nominację. Tak twierdzą osoby, mogące wiedzieć z pierwszej ręki co się dzieje w Gatczynie, i dla tego z nominacji Giersa nie można jeszcze wcale przypuszczać, iż stanowiska Ignatiewa zostało zachwiane.

Zanotowaliśmy wszystkie wersje i plotki, a teraz czekać możemy spokojnie, aż telegramy urzędowe *Praw. Wiestnika* rzucą światło na sytuację w Gatczynie.

* * *

Gwiazdka Cieszyńska donosi o ciekawym fakcie ze Szlązka — jakich to fint używają tam teutoni. Potworzyli jakieś kółka „przyjaciół języka polskiego“ — a to aby denuncjować każdy objaw narodowego życia między Polakami na Szlązku austrjackim, i już „pod względem denuncjacyj różnych dokazali sztuczek a nawet na pruskiej stronie wywąchali różne zbrodnie. Nie lubią ci panowie drogi prostej i otwartej, ich elementem jest faryzeizm, drogi kręte i mydlenie oczu. Pochodzi to ztąd, że panowie ci chcą uchodzić za wielkich „przyjaciół Polaków,“ a są w rzeczywistości zaciekłymi germanizatorami; że w gruncie rzeczy nie mają żadnej sympatji do polskiej ludności i narodowości i jej narodowych dążeń. Ponieważ jednak dla osobistych celów i widoków nie mogą wprost policzkować ludności polskiej, więc równocześnie zakłada się instytucje, które niby to mają na celu pielęgnowanie języka polskiego, i donosi się o wielkiej zbrodni, popełnionej używaniem języka polskiego w zborach zupełnie polskich. Prorocy! gdzież wasza uczciwość !!?“

Tak np. zadenuncjowano, że ewangielickie urzęda parafialne w Nawsiu i Bystrzycy prowadzą metryki w języku polskim; rząd krajowy wytoczył śledztwo i nakazał prowadzić metryki w języku niemieckim jako urzędowym na Szlązku Jest atoli nadzieja, że ministerjum zniesie uchwałę rządu krajowego.

Czesi w Czechach i na Morawie usilnie dobijają się praw dla swego języka. W Kolinie uchwalili kupcy, nie przyjmować od kolei żadnych awizów niemieckich, tylko czeskie. Wójci powiatu Prostiejowickiego (Prossnitz) na Morawie udali się wreszcie do ministerjum handlu przeciw dyrekcji kolei Północnej w sprawie językowej. Na wdanie się ministerstwa oświadczyła dyrekcja, że na stacjach tej kolei będą ustanawiani tylko urzędnicy, umiejący także po czesku; tożsamo w napisach, w rozkładach jazdy i w wywoływaniach na stacjach ma być zaprowadzone zupełne równouprawnienie języka czeskiego z niemieckim.

W wyborach do lublańskiej Rady miejskiej zwyciężyli narodowcy słowieńscy i w ostatnim okręgu wyborczym o tyle, że wybranych zostało dwóch Słowieńców i dwóch Niemców, z których jednego i Słowieńcy lubią. Jest przeto w Radzie miejskiej 16 Słowieńców przeciw 13 Niemcom. Oba stronnictwa wszelkie siły wytężyły, aby zwyciężyć. W 2. okręgu stanęli do urny wszyscy Słowieńcy, którzy fizycznie przybyć mogli. W ostatnim okręgu dwóch chorych centralistów przyniesiono na noszach do sali wyborczej. Między narodowcami radość niewysłowiona, a konfuzja między teutonami. Teutoni grożą, że albo ustąpią z Rady, albo wręcz złożą mandaty, mając nadzieję, iż przy ponownych wyborach na nowo uzyskają dawną większość. Gdy jednak Rada miejska mimoto pozostałaby kompletną, i dla nowych wyborów musiałby chyba rząd rozwiązać teraźniejszą Radę miejską, więc daremne marzenia centralistów. Wypowiedzieli zdawna rządowi walkę na noże, więc trudno, aby rząd teraz wyświadczał im względy, do których go prawo nie obowiązuje.

Organ herbstowski, *Bohemia*, nie umie br. Walterskirchenowi nic lepszego odpowiedzieć, jak tylko w wyrazach grubiańskich zarzucić mu partykularyzm prowincjonalny. Tem nie odbije piorunowego zarzutu Walterskirchena, że dla dobra niemiectwa i liberalizmu trzeba niezbędnie odebrać bemakom sternictwo opozycji, gdyż wszystko redukują do swojej ansy przeciw Czechom bez żadnej częstokroć słuszności, a w sprawie podatku gruntowego porzucili lewicę, i głosowali z Czechami i prawicą. Z różnych oznak wydaje się, że rozkład w obozie lewicy szybko i gwałtownie się rozwinie. Kilku bemaków zamierza zaraz po zebraniu się Rady państwa wnieść w klubie lewicy, aby przeciw Walterskirchenowi wystąpił z deklaracją. Wątpimy jednak, aby ten zamiar spełnili, albowiem rozbicie lewicy musiałoby natychmiast jawnie wybuchnąć.

* * *

Nie przyszedł Dunajewski do Kreditanstalt i Rotszylda, ale Kreditanstalt przyszła z Rotszyldem do niego — i nawet zawiera z nim sojusz, widząc, że daremne były wysiłki jej grupy przeciw Dunajewskiemu, że padł Bontoux, ale śród ogromnej dla spekulantów klęski, a Dunajewski tem bardziej wyszedł do góry I padł ofiarą br. Königswarter, którego Taaffe zrobił członkiem Izby panów, aby uzyskać w nim najzaciętszego — wroga, jak już padł Jaques, gdy z powodu grubiańskich napaści na rząd, musiał ustąpić — dobrowolnie z Rady zawiadowczej Kreditanstalt.

Ciekawe są dzieje ostatniej licytacji renty austrjackiej. Grupa Kreditanstalt-Rotszyld zdawna trzymała się zasady nie brać udziału w takich licytacjach, i tylko wtedy robić interesa pożyczkowe z rządem, jeżeli rząd do niej jednej tylko się uda. Tak też zrobiła w roku zeszłym — a inna grupa zrobiła interes z Dunajewskim. Ale duma dumą, a geszeft geszeftem! Tego roku zmieniła już taktykę ta grupa, o czem *Nowa*

10

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Walek przyprowadził konie.

— No cóż Walek, pan rządca bardzo krzyczy?

— Ej żeby to zważać na te wszystkie krzyki, toby człek chyba głowę stracił. — Krzyczą, bo już tak do tego włożeni i już.

Adam spojrzał na Gębalskiego z tym samym uśmiechem, co w pokoju pana rządcy.

— Nie krzyczmy wiec panie Gębalski napróżno, — powiedział, siadł na konia i na miejscu zawrócił. Korzystał z tego pan Gębalski i pięścią pogroził Walkowi, ale Walek wzruszył ramionami i odpowiadając na groźby w stajni:

— Tylko mnie rusz, to zobaczysz, pójdę zaraz do panicza ze skargą.

Topolową aleją mknął naprzód Adam, za nim otyły Gębalski jak mógł podążał. Jakieś go trapiły ciężkie myśli, bo był czerwony, niespokojnie oczami strzelał i chustką pot z czoła ocierał. Stanęli nad łanem pszenicy.

— Panie Gębalski, jakie pańskie zdanie o tegorocznych zbiorach?

— A cóż ja temu winien? — zawołał. A to przecie starszy pan świadkiem...

— Czego?

— Jaka to była jesień, jaka ciężka uprawka, a perzu, Boże zlituj się! Nie można było pługa wrazić, tylko perz i perz. Myślałem sobie, co ziemię przewracać napróżno? Nie lepiej nawozem zwalić i głęboko przyorać, to i perz djabli wezmą. I cóż ja winien, że znowu wylazł? Zima mokrzutenka wszystkiemu winna i basta

— Źleś pan myślał — rzekł sucho Adam.

— Abo to mam odpowiedni sprzężaj? Nie takiego tu sprzężaju potrzeba na taką ciężką ziemię, co jak się zeschnie, to skała!

— Trzeba się starać aby mieć dobry sprzężaj.

— Starać, ale czem? temi dziesięcioma palcami. Koniska żebrami świecą..

— Pańskie sześć koni nie świecą żebrami.

— Jakie sześć, proszę jaśnie pana — jakie?

— Cztery dorosłe i dwa źrebaki dwuletnie.

— Ależ to wszystkie źróbki, nędzne źróbki, co jeszcze nie przestały ssać.

— Dobrze wyglądają.

— Bo młode, bo nie w pracy; ale niech no one w pługu pochodzą..

— Szkoda ich do pługa.

Gębalski się zamyślił.

— Bo ja właśnie, — zawołał nagle — chciałem je wychować dla starszego pana do fornalki.

— Zamiast prezentów, spojrzyjno pan na te zagony — przerwał Adam dyplomatyczny wybieg Gębalskiego.

— Abo to można było w takim perzu, w takiej ziemi skibę do skiby dosadzić?

Adam zwolna jechał naprzód, za nim Gębalski obcierając pot z czoła a w duchu przeklinając odpusty, Kundzię, która go do pasji przyprowadziła i mądrali uczonych na niemieckich książkach.

— Słyszał — wszystko słyszał, jak pana Boga kocham słyszał — powtarzał sobie — albo go ten „stary pies“ podjudził. A bodajbyś z piekła nie wyszedł!

Żyto, kartofle, buraki, koniczyna, jęczmień, mięszanki uległy krytyce i też same usłyszały usprawiedliwienia. Wszyscy byli winni, a nareszcie ziemia „bestja, łajgan“ i niebo robiące na złość dobrym chęciom pana Gębalskiego. Tylko on jeden był czysty, nieskazitelny, niewinny jak gołąbek, pracujący od świtu do nocy, pilnujący pańskiego, jak oka w własnej głowie.

— Gdyby panu pański rządca tak gospodarował, cobyś mu powiedział?

— Miałbym przeciw woli Boskiej występować? — zawołał Gębalski.

— Nicbyś mu pan nie powiedział?

— Podziękowałbym mu chyba, że przynajmniej tyle jest.

— A więc i ja dziękuję panu.

Adam zwolnił lejce, koń skoczył galopem. Gębalski chciał również pogonić, lecz się zmiarkował i zatrzymał.

— A leć na złamanie karku, leć, ty mądralo niemiecki. Zobaczymy jak to będzie, gdy ty tu zaczniesz sam gospodarzyć.

— Jakże chcesz, żeby tu kto po tobie plony zbierał, — odpowiedziało Gębalskiemu sumienie.

Roześmiał się na te wyrzuty własnego sumienia.

— Jadłeś chleb, robiłeś majątek i tak dbałeś o powierzone ci dobro? — przemawiało dalej sumienie.

— Ha! dobrze im tak tym faraonom (przypuszczam, że Gębalski miał na myśli faryzeuszów). Rozpierają się w pałacach, piją, jedzą i nic nie robią, a ty im pieniądze zbijaj.

— Nie w tem rzecz — odpowiedziało sumienie. Ty zamiast spełniać swe obowiązki, kradłeś, a kradnąc musiałeś mieć wspólników i milczących świadków, których opłacałeś tolerowaniem ich próżniactwa. Robili co chcieli, a tyś krzyczał gdyś pana zobaczył, a śmiał się i drwinkował za jego plecami. Łajdak jesteś!

— Łajdak? — powtórzył głośno Gębalski — ha! ha! ten kto ma kieszeń naładowaną, ten nie łajdak: znam ja ludzi i świat. — Józię wydam za pana...

— A tymczasem wygnają cię — zawyrokowało sumienie.

— Nie tak bardzo — odpowiedział głośno sumieniu swemu pan Gębalski i powoli skradał się do zabudowań dworskich.

Wjechał w gumna, Walek wyszedł po konia.

— Pan Adam wrócił? — zapytał.

— Panicz wrócili już dobrą chwilkę.

— Mówił co?

— Był jakiś markotny i zły.

— Patrzajcie go — zły?

— A miałby się też czem kontentować po obejrzeniu zasiewów.

— Ej Walek, nie ujadaj, bo ja ci jadaczkę zamknę.

— Tak, a pan „rzońca“ dali mi najgorszy zagon pod ziemniaki — odpowiedział z rodzajem wymówki Walek.

— Cicho, cicho, ty łajdaku: zrzucisz sobie wieczorem z wozu dwa korce, gdy będziesz pańskie zwoził na jesień.

— Ej! zdałoby się choć ze trzy — odezwał się Walek.

— Patrzcie, jaki to chciwy, zwyczajnie chłopska dusza. A cicho mi być, ani pary z gęby.

— Będę ja ci zwalał, ale co wieczór po dwa. I co mi zrobisz? — A jak ty mnie, to ja tobie. A znalazłoby się do gadania, żeby i na wołowej skórze nie spisał.

Tak rozumował Walek, odprowadzając konia pana „rzońcy“ do stajni, gdy pan „rzońca“ niespokojnie strzelając na pałac oczyma, szedł do oficyny. Pani Gębalska, nie zapominajmy Kosmacińska z domu, stała w oknie; zobaczywszy małżonka kiwnęła nań paluszkiem

— Dobrze ci tak! zawołała, gdy Gębalski drzwi zamknął.

— Cicho Kundziu, nie doprowadzaj mnie do pasji, bo się mogę zapomnieć i znów będzie awantura.

— Awantura już się skończyła — odparła pani Kundzia.

— Co ty mówisz?

— Co mówię, to mówię, a widziałam na własne oczy, jak pan Adam wpadłszy galopem, oddał konia. Walkowi i pędem szedł do pałacu. Zastąpił mu drogę pan Walenty.

— Oj, ten stary pies — mruknął Gębalski.

— Nie przeszkadzaj a słuchaj — krzyknęła zirytowana kobieta. On będzie miał do wszystkich pretensje, gdy sam winien.

Gębalski oczy wystraszone wytrzeszczył.

— Jak się spotkali — mówiła dalej — tak stanęli i wtedy pan Adam zaczął opowiadać, a był zły, bo nogą tupał a pan Walenty rękami rozkładał. Otworzyłam lufcik, myślałam że co usłyszę, ale mnie stary zobaczył i poszli.

— Pewno do pałacu?

— Nie, do oranżerji.

— Do budy tego starego psa.

(C. d. n.)

Presse tak pisze: „Podczas wstępnych obrad grupy Kreditanstalt-Rotszyld co do oferty na rentę, zgodzono się ofiarować kurs taki, któryby okazał, że grupa chętnie by robiła interesa z ministrem skarbu, że jednak nie myśli bezwzględnie ubijać się o zwycięztwo. Ale w ostatnich dniach przed licytacją powiał inny wiatr w łonie tej grupy. Przeważyło zdanie, że ze względu na interes trzeba się okazać uprzejmym dla ministra skarbu — i ztąd powstała oferta 92 złr. 12½ ct. Na to się jednak nie chciał pisać br. Königswarter i złożył swoją posadę członka Rady zawiadowczej w Kreditanstalt. Firma Königswarter nie należy odtąd do grupy Kreditanstalt-Rotszyld."

Oferta tej grupy okazała się najkorzystniejszą dla skarbu państwowego, Dunajewski zwyciężył, a lewica poniosła ogromną klęską. Ona to spowodowała Königswartera do owej demonstracji, licząc na to, że gdy Königswarter jest żydem ortodoksem, więc w ogóle żydzi pójdą za nim i staną się przeciwnikami Taaffego. Tymczasem z powodu, że Taaffe zabronił ekscesów antisemickich, żydzi ciągle mu przesyłają pisane w najgorętszych wyrazach podziękowania. Klęska lewicy stała się nawet śmieszną, gdy bowiem zeszłego roku Dunajewski sprzedał rentę po 92 złr., co się dotąd żadnemu austrjackiemu ministrowi skarbu nie udało, namówili Unionbank, aby Dunajewskiemu na korytarzu Izby posłów ofiarował kurs 95 złr. — po niewczasie. Tym razem zaś, gdy położenie finansowe jest daleko pomyślniejsze, ofiarował Unionbank tylko 91 złr. 6 ct, — i manewr zeszłoroczny, który posłużył był Herbstowi, że Dunajewskiemu wytykał zbyt tanie pozbycie renty, okazał się w całej nagości lichym manewrem

A ponieważ objąwszy teraz rentę, grupa Kreditanstalt-Rolszyld nabyła prawo do objęcia dalszych także emisyj, któreby do trzech miesięcy okazały się koniecznemi, i gdy ta grupa zawarła też układ z węgierskim ministrem skarbu, więc zdaje się, że zostanie austro-węgierską bankierką rządową i będzie się przez swoje olbrzymie stosunki starała o wywalczenie rencie austrjackiej i węgierskiej na targowicy świata należnego stanowiska.

* * *

Politische Corresp. przynosi trzeci, jak powiada, ostatni komunikat półurzędowy w sprawie reformy gimnazjów przedlitawskich, który zawiera doniesienia, dotyczące głównie rozkładu nauki, zwłaszcza łaciny.

Ministerjum oświaty wydało do namiestnictw rozporządzenie, regulujące sprawę stypendjów; podamy je jutro.

Według dzienników czeskich zamierza rząd przedłożyć sejmom projekt, regulujący sprawę kwiatkweniów nauczycieli ludowych, według ustawy, przez sejm dolno-austrjacki już uchwalonej, która niebawem sankcję otrzyma.

Na bieżącej sesji delegacyjnej nie będzie poruszoną sprawa aneksji Bośnii i Hercegowiny, a to nie ze względu na zagranicę, lecz z wewnętrznych względów austro-węgierskich, tudzież z tego powodu, że anektując te ziemie, musianoby przyjąć część długu tureckiego, jakiby w stosunku tych ziem przypadł na państwo anektujące.

Co do Krywoszy, wykazuje *Polit. Corresp*, że jest ona już zupełnie z powstańców oczyszczoną, i chyba tylko jeszcze tu i ówdzie jaki luźny strzał się ozwie. Gdy zaś mieszkańcy się wynieśli, więc rząd zrobi tam nowy porządek bez ich udziału — a mianowicie sprowadzi kolonistów.

Mowy prezydentów obu delegacyj, p. Schmerlinga i kard. Haynalda, na zagajenie, nic godnego uwagi nie zawierają. Szczegóły zażądanego kredytu nas nie interesują.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 15. kwietnia.

(§.) Dziś obydwie delegacje, austrjacka i węgierska, odbyły posiedzenia; pierwsza w południe, druga wieczorem. Rząd wniósł w obydwóch delegacjach przedłożenie, dotyczące nadzwyczajnego kredytu, którego wysokość wynosi razem 23,733.006 złr. Kredyt ten ma wystarczyć na sześć miesięcy na utrzymanie armii operacyjnej, a po stłumieniu powstania, okupacyjnej, w Bośnii i Hercegowinie. Również zawarte są w powyższej sumie wydatki na niektóre niezbędne roboty fortyfikacyjne. Jeśli uwzględnimy, że uchwalone poprzednio przez delegacje 8 milionów złr. na pierwszy kwartał b. r. nie wystarczyły, i że rząd 2 miliony więcej wydał, to właściwie będzie Austrję „pucz" krywoszańsko-hercegowiński kosztować w bieżącem półroczu do końca października 21,733.000 złr., czyli od 1. lutego do końca października 31,733.000 złr. Jest to sumka wcale pokaźna, a nawet poniekąd zastraszająca, jeśli się zważy, że przy roztropnych i lepszych rządach w zajętych krajach, które z węgierska po niemiecku, podobnie jak dawniej Galicję zaczęto „cywilizować", łatwo można było w samym zarodzie stłumić bunt garstki malkontentów, którzy nadto pierwotnie nie liczyli na powodzenie szalonego swego przedsiębiorstwa. Prawda, że obca ręka i obcy pieniądz były tu w grze, jednak gdyby rządy austrjackie nie były madiarsko-niemieckie, protegujące tureckich begów, to z pewnością obce wichrzenia nie byłyby znalazły tyle korzystnego terenu. Bądź cobądź, będzie to wszystko dla Austrji dobrą nauką, chociaż zbyt drogo, bo krwią i pieniądzmi krwawemi okupioną.

Przy okropnych obecnie wydatkach zwyczajnych na cele wojskowe, 31·7 milionów nadzwyczajnych wydatków, to zaiste zastraszająca suma. Wszelkie oszczędności ministra skarbu wyglądają wobec tego olbrzyma liczbowego jak istny karzeł, a i wszelkie zwiększenie istniejących i zaprowadzenie nowych podatków pochłonie bez znaku moloch 31·7-milionowy. I jakżeż tu może być mowa o przywróceniu równowagi w budżecie państwowym? Praca ministra skarbu staje się poniekąd robotą Syzyfa. Na rok przyszły byłby budżet austrjacki niezawodnie o wiele korzystniej się przedstawiał, aniżeli w roku bieżącym, gdyby właśnie nie było tych nadzwyczajnych kredytów. Centraliści wyzyskają też niezawodnie w swój sposób ostateczny wynik niedoboru, nie pytając bynajmniej o to, że pokaźne miliony niedoboru to w większej części owe miliony nadzwyczajnych kredytów, które i oni wspólnie z innymi wotowali w delegacjach.

Ale minister skarbu, Dunajewski, ma szalone szczęście. Może też da sobie radę i z temi nowemi milionami, które jak paszcze dział skierowane są przeciw budżetowi na rok 1883. Ze sprzedażą renty przedwczoraj dokonaną miał on niesłychane powodzenie, osiągnął bowiem o 12½ ct. więcej, aniżeli w zeszłym roku, gdzie konjunktury pieniężne były może lepsze. Grupa „Creditanstalt-Rothschild" nabyła 37,555.158 złr. pięcioprocentowej austrjackiej renty po 92 złr. 12½ ct. za 100 złr. imiennych. A właśnie okoliczność, że ta a nie inna grupa finansowa, która, jak wiadomo, jest zawołaną przeciwniczką obecnego rządu i systemu, nabyła rentę, dowodzi jak najlepiej, że i przeciwnicy posiadają zaufanie do polskiego gospodarstwa finansowego w Austrji. Rządy centralistyczne sprzedawały podobną rentę o 30 złr. taniej. Liczby najwymowniej mówią. A zresztą jak świetnem było zwycięztwo w tej sprawie ministra skarbu, najlepszym tego dowodem wyznanie prasy centralistycznej, iż minister skarbu ma wszelki powód być z tej sprzedaży renty zadowolonym.

Ale wróćmy jeszcze do delegacyj. Austrjackiej delegacji przewodniczy Szmerling, węgierskiej arcybiskup Haynald. Papa Szmerling zagaił posiedzenie mówką, która dziwnie kontrastuje z zachowaniem się „fakcyjnej" opozycji przy uchwalaniu budżetu. W mowie tej dużo frazesów patrjotycznych, tylko takowe nacechowane są pewną czczością biurokratyczną a poniekąd też wyłazi z nich jak szydło zły duch niemieckiego centralizmu. Charakterystycznym wydaje mi się następujący ustęp jego mowy: „Rząd cesarski przyszedł też zapewne do przekonania, że w tych krajach (Dalmacji, Bośnii i Hercegowinie) i nad temi ludowemi szczepami tylko z użyciem pewnej surowości panować należy." Ja myślę, że wręcz przeciwnie tam panować trzeba, jeśli chodzi o trwałe podbicie serc. Surowość — objawiająca się w używaniu w urzędach niezrozumiałego języka niemieckiego lub madiarskiego, a dalej w niezałatwieniu sprawy agraryjnej, przez co słowiański raja pozostał dalej niewolnikiem tureckiego bega, wydały przecież owoce. Czy wobec tego należy dalej iść w tym samym kierunku? Niechaj na to odpowie logika centralistów. Ważnym jest również końcowy ustęp mowy Szmerlinga, gdzie on powiada, że spodziewa się, iż po pewnym czasie uda się i tam przyprowadzić spokój, ład i uporządkowane stosunki, jakoteż i przygotować chwilę, w „której i te kraje (zajęte) będą mogły, co jest niewątpliwem, być wcielonemi w obręb austrjackiego cesarstwa."

W poprzednim liście poświęciłem obszerniejszą wzmiankę mowie br. Walterskirchen mianej w Selzthal. Teraz wypada mi wrócić do niej jeszcze na chwilkę. W dosłownem brzmieniu zawiera ona jeszcze bardziej stanowcze potępienie centralistycznej lewicy. Powiada wyraźnie w jednem miejscu, iż wątpić należy, czyli czesko-niemieccy posłowie postępują wedle słuszności i sprawiedliwości wobec tamtejszej słowiańskiej ludności. Zresztą przedstawia lewicę „zowiącą się liberalną" jako koterję, która nie interesów ogółu, ale swych własnych przestrzega. W szczerość chęci rozszerzenia prawa wyborczego ze strony lewicy nie chce on wierzyć, skoro ta lewica, kiedy była u steru rządu, o tem i słyszeć nie chciała. „Dopiero kiedy przeciwnicy z tem wystąpili — powiada on — uznano za odpowiednie zwrócić uwagę na potrzebę rozszerzenia praw ludu. Wedle mego zdania nie dowiodło tem to stronnictwo ani zręczności ani stałości zasad." Lewica oświadczyła przed głosowaniem nad reformą wyborczą, że widzi w niej zmianę konstytucji, a więc, że do jej uchwalenia potrzebną jest większość dwóch trzecich części głosów. Br. Walterskirchen uważa to za hypokryzję jurydyczną, i powiada, że podczas obrad w klubie lewicy, dużo głosów było wręcz innego zdania a mimo to wszyscy ci panowie milcząco dali swe *probatum*, kiedy w imieniu całego stronnictwa oświadczono, że uchwalenie reformy wyborczej zwykłą większością głosów jest naruszeniem konstytucji. „Moje pojęcia" — mówił br. Walterskirchen — „o prawie i przyzwoitości nie pozwalały mi to samo uczynić."

Mieliśmy międzynarodową wystawę pszczół. Zdam o niej później sprawę. Teraz zaznaczę tylko, że na wystawie było tylko dwóch polskich wystawców: Lewicki z Warszawy i Kwiatkowski z Lisy w Poznańskiem, i że obydwaj dostali dyplomy honorowe pierwszej klasy.

Organizacja pracy obywatelskiej w Czechach.

Napisał

Teofil Mernnowiez.

III.

(*Czeska Matica*).

Wchodząca teraz w życie „Macierz polska" będzie od czeskiej swej siostrzycy o pięćdziesiąt lat młodszą, gdyż właśnie w r. 1881 minęło pół wieku istnienia „Maticy czeskiej".

Historjograf jej, prof. Karol Tieftrunk, w jubileuszowem dziele p. t. „Diejiny Maticy Ceské", w przeszłym roku ogłoszonem, czyni uwagę, iż losy tej instytucji „stanowią niemałą część dziejów literatury, jakoteż narodowego odrodzenia Czechów." Czytając zaś książkę p. Tieftrunka, napisaną w stylu pełnym prostoty, niemal sucho, z ściśle kronikarską przedmiotowością, mimowoli skierować musimy myśl naszą na przyszłe koleje naszej Macierzy—musimy zadumać się nad tem czy „Polska Macierz" po 50 latach istnienia tak silnie wpłynie na rozbudzenie w masach narodu naszego ducha patrjotycznego, zamiłowania do wszystkiego co piękne i szlachetne, czy tak skutecznie przyczyni się ona do rozszerzenia u nas oświaty rzetelnej, z najczystszych źródeł umiejętności czerpanej, jak to ze sprawiedliwą dumą mogą powiedzieć Czesi o swojej „Maticy?"

Wielce pouczające są dzieje „Czeskiej Maticy!" Nie wiadomo co więcej podziwiać u jej twórców: czy rzewną, serdeczną miłość ich dla ideałów narodowych, szlachetną wytrwałość w pracy patrjotycznej, czy też roztropny, trzeźwy i praktyczny kierunek, jaki usiłowaniom swym nadać zdołali od razu, od samego początku.

Czterdzieści lat przeszło trwały usiłowania patrjotów czeskich, zmierzające do utworzenia instytucji stałej dla rozwoju języka i literatury czeskiej. Jak o tem wspomniał dr. Tonner w swoim wykładzie, pierwszy zawiązek podobnej organizacji sięga po rok 1786, gdy w dobie zupełnego upadku ducha narodowego pomiędzy Czechami, kilkunastu patrjotów, których nazwiska zachowuje naród czeski we wdzięcznej pamięci, zawiązali w Pradze kółko, w celu ułożenia słownika czesko-niemieckiego, ażeby ratować inwentarz mowy czeskiej od zagłady przez żywioł obcy. W r. 1791. założyli znów Sebastjan Hniewkovsky, Wojciech Nejedly i Antoni Puchmajer kółko literackie dla pielęgnowania poezji czeskiej. Kółko to wydało w okresie od r. 1791. do 1814. pięć zbiorków poezji i spiewów.

W obu tych drużynach literackich przemyśliwano nad utworzeniem instytucji naukowo-literackiej pod nazwą „Stowarzyszenie czeskie" dla pielęgnowania umiejętności i rozwoju wszystkich gałęzi literatury w duchu narodowym.

Nie szło z tem jednak. Lecz raz wzniecona iskra tlała bez przerwy i ciągle pracowali nad tem patrjoci czescy, bardzo wówczas nieliczni, ażeby idea utworzenia podobnej instytucji doczekała się kiedyś urzeczywistnienia. Byli to jednak ludzie niezamożni i bez wpływów: nauczyciele, urzędnicy i księża. Dopiero w drugim dziesiątku bieżącego stulecia weszło w ich grono kilku ludzi bardziej wpływowych, i to nadało więcej skuteczności ich usiłowaniom. Mianowicie udało się hrabiemu Jędrzejewi Berchtoldowi, szlachetnemu miłośnikowi rzeczy ojczystych a przy tem także gorliwemu przyrodnikowi, wspólnie z dr. Janem Swiatopełkiem Preslem i Józefem Jungmanem, utworzyć w r. 1818 zakład naukowy dla przyrodoznawstwa ziemi czeskiej, dla badania jej dziejów, jakoteż dla pielęgnowania literatury wyłącznie tylko umiejętnej pod nazwą „Muzeum narodowe."

Instytut ten rozwijał się z początku bardzo słabo, gdyż jak o tem opowiadał u nas dr. Tonner, nawet najgorliwsi patrjoci czescy nie mieli wiary wówczas, ażeby możliwem było utrzymać jakiekolwiek wydawnictwo czeskie. Józef Dobrowsky, który miał być dyrektorem oddziału starożytności w „Muzeum", wprost odmówił udziału swojego w tem dziele, poczytując je za utopię; również i Jan Nejedly, znakomity filolog czeski, który miał być sekretarzem „Muzeum", ociągał się długi czas z udziałem swoim. Nie było innej rady, jak zarzucić pierwotny zamiar założycieli „Muzeum", ażeby język czeski był urzędowym językiem zakładu. Musiano przyjąć język niemiecki. Wówczas dopiero arystokracja czeska, przyzwyczajona do niemiecczyzny, zaczęła się garnąć do udziału w założeniu „Muzeum", inteligencja klas średnich licznie je poparła i rząd mniej już niechętnem patrzył na nie okiem. „Muzeum" wedle słów statutu, miało pracować dla rozwoju języka i literatury czeskiej — ale w języku niemieckim!

Pierwszy prezydent „Muzeum", hr. Kasper Sternberg, gorliwie wziął się do rozwoju zostającego pod jego przewodnictwem zakładu naukowego. W r. 1821 wzięto pod rozbiór plan wydawania stałego czasopisma muzealnego, do którego projekt wypracował dr. Jan Purkynje, wówczas profesor na wydziale lekarskim uniwersytetu wrocławskiego.

W r. 1823 przybył do Pragi Franciszek Palacky, pełen genialnego zapału uczony, a przytem człowiek praktyczny i przedsiębiorczy. Niezachwianą wiarą swoją w powodzenie sprawy narodowej dzielnie poparł on szlachetnego Jungmana, i tak we dwójkę wlali ci zasłużeni patrjoci nową otuchę w szczupłą drużynę ówczesnych pracowników nad wskrzeszeniem zamarłego pod niemieckim uciskiem ducha narodowego Czech.

Poczęły płynąć składki na założenie czasopisma muzealnego, i w r. 1827 t. j. po sześcioletnich usiłowaniach, rozpoczęło się wreszcie wydawnictwo pod redakcją Palackiego. Wydawano je w dwóch językach: co miesiąca zeszyt niemiecki, a raz na kwartał zeszyt czeski. Stosownie do wymagań rządu treść tego pisma była wyłącznie naukową, styl jednak przyjęto popularny, ażeby zapewnić szerszy odbyt pismu, a tym sposobem przyczyniać się do rozpowszechniania w narodzie znajomości dziejów, pamiątek i przyrody ojczystej, jakoteż czeskiego języka czystego, wytwornego.

„Czasopis Musejny" Palackiego począł wywierać wpływ potężny na społeczeństwo czeskie. Zapalał ogień miłości rzeczy ojczystych w coraz szerszych warstwach ludności, stał się ogniskiem silnego ruchu umysłowego w duchu narodowym. W r. 1829 podniesiono w niem myśl wydania realnego słownika encyklopedycznego w języku czeskim, ażeby dostarczyć podstawy językowej dla pracowników czeskich na wszystkich polach literatury i nauk jakoteż w zawodach praktycznych. Powiedziano sobie, że aby Czesi odwykli od niemczyzny, potrzeba nauczyć ich po czesku, a do tego należy znów wytworzyć słownictwo czeskie dla wszelakich umiejętności i zawodów, jakoteż naukowo ustalić reguły pisowni i gramatyki. Do układania tego słownika zaproszono 28 literatów i uczonych, którzy pracowali pod przewodnictwem Fr. Palackyego, dr. Presla i Jungmana, jako redaktorów trzech głównych jego działów.

Wzmagający się zakres wydawnictwa „Muzeum narodowego" wzbudził na nowo w sercach przywódzców narodowych Czechów marzenia o utworzeniu stałej instytucji wydawniczej, któraby ujęła budzący się ruch umysłowy narodu w karby obmyślanego wszechstronnie planu.

Po naradzie z dyrektorem policji w Pradze postanowiono utworzyć stałą instytucję wydawniczą czeską nie osobno, ale przy istniejącem już Muzeum narodowem. Namiestnik cesarski, hr. Karol Chotek, życzliwie przyjął deputację, która przyszła go prosić o poparcie zamierzonej sprawy, i tak po dwuletnich przygotowaniach weszła w życie „Czeska Matica" z dniem 1. lutego 1831 roku jako część organiczna Muzeum narodowego. Pierwszym jej kuratorem był hr. Rudolf Kinsky, a pierwszymi jej założycielami, którzy podpisali statut, byli Józef Jungmann, dr. Jan Presl, Franciszek Palacky i tenże hr. R. Kinsky; oni też stanowili pierwszy zarząd „Maticy" i służyli jej wiernie do śmierci.

W pierwszym roku istnienia „Czeskiej Maticy" doszedł dochód jej zaledwie do 2.363 złr, a wykaz założycieli i uczestników jest wcale nieliczny. Tylko młodzież ucząca się z zapałem powitała młodą instytucję narodową, i we wszystkich szkołach pozawiązywały się kółka dla zbierania składek na Maticę. W księdze pamiątkowej Maticy znajduje się n. p. pomiędzy pierwszymi jej założycielami nazwisko Wacława Sztulca znanego historyka czeskiego, wówczas studenta gimnazjalnego; zbiorowo: grona słuchaczy uniwersytetów w Pradze, Wrocławiu i Wiedniu z rozmaitych kursów i t. d. Między najpierwszymi figuruje także z darem 50 złr. Polak, p. Adam Rościszewski ze Lwowa.

W r. 1834 sprowadzono z Pesztu uczonego Słowaka Pawła Szafarzika, który za stałą pensję 350 złr., a później 450 złr. zgodził się oddać całkowicie służbie Maticy czeskiej, i tak się w tem zajęciu rozmiłował, że gdy mu później ofiarowano grubo płatne posady profesora języków słowiańskich na uniwersytecie w Wrocławiu i w Moskwie, obie te propozycje odrzucił. Płacono mu jednak pensję nie z funduszów zakładu, lecz składali się na nią prywatni ludzie; Szafarzik nie dowiedział się jednak o tem do samej śmierci.

Naród czeski zawdzięcza „Maticy" wydawnictwo następujących dzieł pomnikowej wartości:

Józefa Jungmana „Słownik czeski", owoc trzydziestoletniej pracy tego niezmordowanego patrjoty i uczonego. Słownik ten stanowi podwalinę nowożytnej literatury czeskiej.

Tegoż autora „Dzieje literatury czeskiej".

Pawła Szafarzika: „Starożytności słowiańskie", dzieło europejskiej sławy, i wiele innych prac uczonych tegoż autora.

Franciszka Palackiego „Dzieje narodu czeskiego".

Wacława Władywoja Tomka: „Dzieje miasta Pragi".

Przekład czeski 28 dramatów Szekspira.

Nowe wydanie Komenskyego „Dydaktyki" i całego szeregu umiejętnie wybranych pamiątek starodawnej literatury czeskiej.

Wydawnictwo „Nowoczeskiej biblioteki", obejmującej szereg prac treści poważnej współczesnych autorów.

Popularne wydawnictwo p. t.: „*Czteni pro lid*", treści gospodarskiej, przyrodniczej i przemysłowej.

Zbiór poezyj p. t.: „*Perly ceské*".

Przekłady klasyków starożytnych.

Książki szkolne do czeskich wykładów.

Mapy i ryciny do nauk przyrodniczych, z tekstem czeskim.

Słownik technologiczny.

Bibliografię czeską.

„Skarbiec języka czeskiego" — owoc sześcioletniej pracy zbiorowej komisji, złożonej z kilkunastu najznakomitszych znawców języka i literatury czeskiej — prawdopodobnie coś podobnego, czem jest w polskiej literaturze słownik Lindego. Dzieło to wyszło od r. 1876 w dwóch nakładach.

Kilka słowników czesko-niemieckich i niemiecko-czeskich, jakoteż zbiorów terminologii czeskiej dla rozmaitych zawodów.

Franciszka Władysława Riegera, teraźniejszego prezesa Koła posłów czeskich w Radzie państwa, znakomite dzieło treści ekonomicznej p. t.: „*Prumysl a postup vyroby jeho v pusobeni svem k blahobytu a svobodie lidu, z vlastie trzid pracujicich*". Celem jest tego dzieła, wydanego w r. 1853, które potężne wywołało wrażenie w kraju, wykazać, że naród wzmocnić się może organicznie, i zapewnić sobie swobodę trwale tylko w takim razie, jeźli potrafi połączyć roztropnie ochronę i rozwój swoich sił intellektualnych, z usilną pracą nad rozwojem bogactwa materjalnego wszystkich klas ludności.

Wydawnictwa znakomitych w swoim rodzaju pism perjodycznych: założonego w r. 1827 *Czasopisu Musejniho* dla historji i literatury, o którem powyżej wspomniałem, redagowanego przez długie lata przez Palackiego, Jungmana i Szafarzika, jakoteż popularnego pisma treści przyrodniczej p. t.: *Ziva*, założonego w r. 1852 przez Purkynyego i Krejczego. Oba te pisma opłacają się dochodami z licznej prenumeraty. *Musejnik* obchodził w roku 1878 pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia; wychodzi on obecnie w 2.700 egzemplarzach.

W końcu wydaje „Matica" od czasu do czasu t. z. „Sborniki", poświęcone rozmaitym specjalnym gałęziom umiejętności. Dotychczas wyszło takich „Sborników" tomów 10.

Ciekawe są kwoty honorarjów autorskich, jakie płaci czeska „Matica". Oto w r. 1833 ustanowiono honorarjum za arkusz druku oryginalnego manuskryptu 4 złote, a za arkusz przekładów 2 złote! Teraz płaci „Matica" zwyczajnie po 24 złr. za arkusz oryginału, a 15 złr. za arkusz tłumaczeń. Wcale nie świetnie, ale że przyjęcie manuskryptu w nakład „Maticy" jest samo przez się zaszczytem i reklamą dla autora, dlatego nie brak jej nigdy materjału do wydawnictw.

Majątek „Maticy czeskiej" wynosi już przeszło 100.000 złr. Jest ona instytucją potężną, otacza ją cześć i wdzięczność narodu, któremu oddała przysługi nieocenionej wartości. Liczba „założycieli" jej, tj. takich uczestników, którzy złożyli dla niej przynajmniej 52 złr. 50 ct., dochodzi teraz do półczwarta tysiąca.

Nasza „Macierz" młodziutka pod innemi warunkami wchodzi w życie niż czeska — odmienne też jest jej stanowisko. Znaczna część zadań, jakie spełnia czeska instytucja, przynależy u nas Akademii umiejętności w Krakowie. Jakkolwiek przecież „Macierz polska" ma specjalne zadanie szerzyć tylko w masach ludowych zdrową oświatę przez popularne wydawnictwa, to jednak, jeśli potrafi z tak świetnym skutkiem wypełniać to szczuplejsze, lecz bardzo wdzięczne zadanie, jak jej starsza siostrzyca nad Wełtawą, to istnienie „Macierzy polskiej" będzie zapisane w dziejach narodu naszego z takiem samem uznaniem, z taką samą dumą, z jaką Czesi piszą o swojej „Maticy."

Obie instytucje niech kwitną i rozwijają się na chwałę narodów bratnich, na pożytek cywilizacji! *Na zdar im!*

Teatr.

(*b*) Przedstawiona w sobotę po raz pierwszy, a wczoraj powtórzona operetka Straussa „Wojna o tancerkę" (Der lustige Krieg) odznacza się tem, że jest napisaną do libretta, od którego niedorzeczniejszego nie znamy. Publiczność zazwyczaj mało zwraca uwagi na treść operetki, w każdym jednak razie wymaga się od libretta, aby tworzyło jaką taką całość i aby nie było zupełnie pozbawione zdrowego sensu. Libretto „Wojny o tancerkę" robi wrażenie, jakby autor cierpiał na halucynacje i w anormalnym stanie umysłu stworzył swoje „arcydzieło". Treści „Wojny o tancerkę" opowiedzieć nie podobna. Kobiety poprzebierane w uniformy żołnierskie, żołnierze rzeczywiści, światło bengalskie, księżniczki, pułkownicy, muzyka na scenie, dyplomaci, upersonifikowany ser limburski, naiwność, miłość, granaty, para Holendrów, cybulki tulipanowe z Haarlem — wszystko to chaotycznie przesuwa się przed widzami, którzy oszołomieni gmatwaniną nie do rozwikłania siedzą przez trzy godziny, nie wiedząc o co właściwie idzie. Pytaliśmy się kilku, którzy byli w teatrze, żeby nam opowiedzieli treść „Wojny o tancerkę", żaden nie wywiązał się choć jako tako ze swego zadania. A jednak nie możemy powiedzieć, aby publiczność była tem zgorszoną; nie wiedziała o co idzie, nie śmiała się z dowcipów, których nie ma, ale za to słuchała melodyjnej, zgrabnej, łechcącej nerwy muzyki Straussa, z widocznem zadowoleniem. Jak we wszystkich operetkach Straussa, tak i w „Wojnie o tancerkę" przeważają walce, z wiedeńsko-sentymentalnym kolorytem. Brak w tem wszystkiem jakiejś wybitniejszej myśli, brak tryskającego życiem, jak u Offenbacha, Lecoq'a, a niekiedy u Suppé'go humoru, muzyka Straussa jednak jest miłą i wprowadza słuchacza w przyjemny półsen, pełen nieokreślonych, a jednak wcale przyjemnych marzeń. *Gros* publiczności uważa teatr za miejsce wieczornej siesty; myśleć nie lubi a przepada za miłą drzemką. Ztąd powodzenie wszystkich nowych bezsensowych operetek, ztąd przychylne przez publiczność przyjęcie „Wojny o tancerkę". Do najpiękniejszych numerów zaliczamy: uwerturę, kwartet w akcie pierwszym, bardzo miły walczyk w akcie drugim, który jest także tematem do uwertury aktu trzeciego, nakoniec komiczny duet w akcie trzecim. Finały chorują przeważnie na rozwlekłość, w ogóle cała operetka przeładowaną jest tem wszystkiem, co dotychczas w tym kierunku muzyki zdołano wymyśleć. Z osób biorących udział w przedstawieniu zasługuje na wzmiankę na pierwszem miejscu panna Bocskaj. Partja to nieco dla niej zatrudna, trzeba jednak oddać jej sprawiedliwość, że dokładała i to skutecznie wszelkich starań, aby dobrze się z niej wywiązać. Z mężczyzn wymieniamy pp. Almę, Skalskiego i Myszkowskiego. Ten ostatni pomimo, że nie ma dostatecznego głosu, odśpiewał walczyk w akcie drugim z efektem, i mógłby być ze siebie zadowolonym, gdyby... Ale o tem na innem miejscu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. kwietnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 13 stopni, pogoda przy wietrze południowo-wschodnim.

* **Teatr.** Na dochód sympatycznego, a powszechnie lubowanego artysty naszego teatru p. Łucjana Kwiecińskiego przedstawiony będzie we środę słynny dramat Kazimierza Delavignea „Ludwik XI."

* **Odczyty dla kobiet.** W środę 19. kwietnia będzie miał wykład pan Zygmunt Sawczyński: „Z dziedziny pedagogji." Początek odczytu wyjątkowo o godzinie 4. popołudniu.

* **Emigracja żydów.** Wczoraj rano przybył do Lwowa na dworzec kolei Karola Ludwika, pociągiem towarowym pierwszy transport żydów moskiewskich emigrujących do Ameryki, staraniem towarzystw angielskich i wysłannika tychże pana M. Oliphanta.

Dwieście siedmdziesiąt cztery osób, składających transport mieściło się w kilkunastu wagonach towarowych opatrzonych ławkami do siedzenia. — Większość emigrantów składały kobiety w wieku do lat 30, i dzieci różnych lat. Mężczyzn było stosunkowo daleko mniej, i to wszyscy najwyżej do lat 50. Głowy starca nie można było dojrzeć w tym tłumie. Wszystko wyglądało nadzwyczaj biednie i nędznie. Mówili między sobą szwargotem żydowskim, a zapytywani przez rozmaite osoby odpowiadali w języku moskiewskim. Wszyscy są z dalszych gubernij w głębi Moskwy.

W południe wyszli wszyscy z wagonów na wzgórek daleko za peronem, gdzie rabin tutejszy dr. Loewenstein wypowiedział kilka słów nauki i pociechy emigrantom. Następnie dano im posiłek składający się z pieczywa białego i ciepłej zupy. Wieczorem około godziny szóstej ruszył transport dalej.

† **Władysław Boznański** powszechnie znany we Lwowie nauczyciel jazdy konnej zmarł dnia 15 bm. w 54 roku życia.

† **Józef Osiecki** oficer wojska polskiego ozdobiony krzyżem zasługi wojskowej, lat 77 wieku, umarł u syna swego dyrektora kopalni nafty w Ropiance dnia 15 kwietnia.

* **Komedje polskie w Węgrzech.** Peszteński *Salonblatt* zawiadamia, iż miejscowy letni teatr w sezonie obecnym, przedstawi po węgiersku kilka sztuk polskich. Autorowie, których tym razem pozna publiczność madziarska, są: młodszy Fredro, Sarnecki i Bliziński.

† **Aleksander Sadowski.** Z kamieńca Podolskiego dochodzi wieść o nagłym zgonie A. Sadowskiego ostatniego marszałka szlachty podolskiej z wyborów. W r. 1862 wywieziony był do Petersburga za podpisanie adresu; a odsiedziawszy wraz z kolegami marszałkami rok w fortecy, został zesłany do Rygi na mieszkanie.

* **Skandal w teatrze.** W sobotę na pierwszem przedstawieniu nowej operetki Straussa „Wojna o tancerkę" zdarzył się skandal dotychczas niebywały. W akcie drugim p. Myszkowski, grający rolę głupkowatego markiza Sebastiani, odśpiewał z efektem walczyk, będący jednym z najpiękniejszych numerów operetki. Publiczność oklaskami zmusiła go do powtórzenia arji, a po powtórnem jej odśpiewaniu p. M jak z roli wypadało odszedł za kulisy. Mimo to oklaski i wywoływania nie ustawały. P. M. wyszedł raz jeden, następnie drugi i giestykulacją wskazywał, że już nie może śpiewać owej arji po raz trzeci. Wtedy jak te się zwykle dzieje, część publiczności zaczęła sykać na dających oklaski, aby ich zmusić do milczenia, sztuka przeciągała się już bowiem za długo, a zresztą niedelikatnością było zmuszać zmęczonego aktora po raz trzeci do śpiewania arji dosyć długiej i forsownej. Ale cóż się dzieje? Oto p. Myszkowski wychodzi przed budkę suflerską i daje znak kapelmistrzowi, że raz jeszcze chce śpiewać. W całym teatrze uciszyło się. Panu M. jednak przed rozpoczęciem arji, jak to mówią, „zebrało się na gadanie", i palnął następującą niedorzeczną impertynencję:

„Niewiem, komu mam śpiewać, czy tym, którzy sykają, czy tym, którzy klaskają", a gdy na tak dziwną apostrofę rozległy się sykania i oklaski, dodał: „Moją radą, jeżeli się komu nie podoba, niech do teatru nie przychodzi". Była to obraza wyrządzona całej publiczności, zasługująca na jak najsurowsze skarcenie, a na niedorzeczny swój wybryk nie ma p. M. żadnego usprawiedliwienia. Aktor na scenie jest sługą publiczności, ona go za to płaci, karmi i odziewa, gadać więc jej impertynencję i to jeszcze za co? — za oklaski i sympatyczne przyjęcie, jest równie potwornem jak niedorzecznem. — Panu M. nie pozostaje nie pozostaje nic innego, jak tylko ustąpić ze sceny, albo pokornem przeproszeniem dać dostateczną satysfakcję ciężko obrażonej publiczności. P. Myszkowski uczynił coś na kształt przeprosin w akcie trzecim, było to jednak tylko ekstemporowanie z roli i zrobionem było w sposób tak niezręczny i lekceważący, że raczej należałoby to uważać za powtórną obrazę. Zapytacie się, łaskawi czytelnicy, jak się zachowała publiczność w obec danego jej przez p. M. moralnego policzka? Niestety, nie tak, jakby każdy człowiek mający w żyłach nie serwatkę, lecz krew sobie wyobrażał. Część sykała a nawet rozlegały się świsty i okrzyki: „Precz!", druga jednak część klaskała, nie zdawszy sobie sprawy z tego co się stało nie rozważywszy, że obraza ta stosowała się tak samo do tych, którzy bili oklaski, jak i do sykających, każdy bowiem widz jest cząstką publiczności, a skoro publiczność została obrażoną, to tem samem i każdy widz z osobna.

A do tej drugiej części należała nietylko publiczność galeryjna, ale loże i krzesła. Zaiste, coś podobnego może się zdarzyć tylko w naszem apatycznem społeczeństwie. Jesteśmy przeciwni wszelkim burdom, zdaje nam się jednak, że i zimna krew powinna mieć swoje granice, szczególnie wobec niezasłużonej obrazy.

* **Stowarzyszenie czerwonego krzyża.** Walne zgromadzenie Stowarzyszenia czerwonego krzyża (mężczyzn) odbyło się w sobotę popołudniu w sali ratuszowej pod przewodnictwem namiestnika hr. Alfreda Potockiego. Ze sprawozdania z czynności za r. 1881 odczytanego przez sekretarza dr. Biesiadeckiego, okazuje się że liczba członków wynosiła 3510, czyli że w r. 1881 przybyło około 1000 nowych członków. Stan kasy z końcem roku 1881. wynosi 21.227 złr. 93 ct. Sprawozdanie podnosi

dalej, wiadome czytelnikom ze sprawozdania z posiedzenia dam starania o opatrunki dla żołnierzy, o urządzenie szpitala w koszarach Ferdynanda w razie mobilizacji itd.

Zgromadzenie przyjąwszy sprawozdanie do wiadomości, uchwaliło udzielić wydziałowi absolutorjum za czynności kasowe. Przy nowych wyborach do wydziału weszli pp. Alsner i Wacław Dąbrowski; cenzorami obrano pp. Kulczyckiego, Schellenberga i Wernera, zastępcami pp. radcę Lubicha i Dobrowolskiego; delegatami na zjazd centralnego komitetu stowarzyszenia we Wiedniu pp. br. Augusta Romaszkana i dr. Biesiadeckiego.

* **Nieposzanowanie obrzędów** religijnych katolickich ze strony żydów jak pisze *Pogoń* będzie kiedyś powodem bardzo smutnych zajść.

Dnia 8. bm. podczas procesji po tarnowskim rynku wysypało się mnóstwo pospólstwa żydowskiego z najniższych warstw i stanęło prowokacyjnie z nakrytemi głowami w rogu około podsienia, pomrukując i przedrwiwając śpiew katolicki.

Inteligentniejsi członkowie publiki chrześciańskiej przestrzegali policję, by to tałajstwo prowokacyjne usunęła, a gdy to nie skutkowało, rzucił się proletarjat katolicki na żydów, którzy uciekli w popłoch pozostawiając za sobą latające po powietrzu czapy.

Gdyby żydzi umieli myśleć; toby sami przecież musieli wziąść za wzór powagę, z jaką modlą się chrześcjanie, boć przecie ujęty w jaką taką harmonię śpiew prędzej wygląda na modlitwę niżeli przeraźliwe krzyki każdego dla siebie; przyszliby dalej do przekonania, że ci chrześcjanie modlą się do tego samego Jehowy, któ ego żydom nawet nazwać nie wolno, że się modlą modlitwami, jakiemi się modlili piewcy Pańscy jak Dawid; przyszliby zatem do przekonania, że Pan Bóg czyniąc lud izraelski ludem wybranym nie mógł takiego tałatajstwa jakim jest dziś czynić ludem wybranym, przekonałby się dalej, że chrześcjańscy goście odwiedzając synagogi izraelskie; odwiedzają je z całem uszanowaniem, jak się odwiedza Dom Bogu poświęcony.

* **Targ na konie**, który się odbył w Stanisławowie dnia 12. bm. nie bardzo znacznie ożywił targowicę naszą, co zresztą dziwnem nam się nie wydaje, jako pierwsza próba. Koni przystawiono do 150, lecz żadnych nie zakupiono dla stadnin cesarskich. Premij rozdano pięć za młode konie. Pierwszą (50 zł) otrzymał kolonista z Ullrichstal (kolonia za Ottynią) za źrebie dwuletnie własnego chowu, drugą (35 zł.) p. Ząbek rządca z Uzina.

* **W Paryżu** zmarł w największym niedostatku Markowski, słynny swego czasu tanecznik, który na dwór cesarski wprowadził tańce polskie. Posiadał majątku 4 miliony franków, stracił wszystko i pozostawił długów 60 000 fr.

* **Bilans** galic. Banku hipotecznego za r. 1881 wykazuje, po odpisaniu strat w kwocie 117.610 zł. czysty zysk w sumie 456.215 zł. Po statutarnem rozdzieleniu tantiem i dotacji funduszu rezerwowego, okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego po $12\frac{1}{2}$%.

* **Dla pogorzelców** w Żmigrodzie ofiarowali arcyk. Albrecht 300 zł. a br. Rotszyld 1000 zł.

* **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował leśnych Romualda Koczyńskiego i Andrzeja Broniewskiego we Lwowie, tudzież Antoniego Góralczyka w Muszynie nadleśniczymi. Zarazem ustanowił minister rolnictwa nadleśniczego Romualda Koczyńskiego zarządcą lasów i domen w Niepołomicach, zaś nadleśniczego Edwarda Weigla przeniósł z Niepołomic do Lwowa.

* **Przeniesienie.** Stanisław hr. Borkowski tytularny porucznik kawalerji, przeniesiony z landwery w stan stałego spoczynku.

* **Dekoracja** Mieczysław Pietruski, porucznik marynarki, otrzymał pozwolenie noszenia orderu hiszpańskiego „del Mérito Naval."

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** we wtorek: Św. Apoloniusza. — Św. Ewtychija.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 16go b. m.: Skradziono panu F. N. pierścień z brylantem wartości 120 złr., a panu J. K. z pomieszkania w gmachu teatralnym zegarek srebrny ankier w pojedyńczej kopercie z łańcuszkiem srebrnym wartości 30 złr.

Straż policyjna aresztowała Dymytra Kozioła, Stanisława Jaworskiego, Józefa Lekierta i Leona Partokowera proponowanych kradzieżach pokojowych, Samuela Rosenbuscha ze skradzionym fartuchem od powozu, Franciszkę Piwko ze skradzionemi koralami, a Apolonję Skop umykającą z tłumokiem bielizny wyłudzonej od małych dzieci, w nieobecności rodziców.

Złożono w policji znalezioną sakiewkę aksamitną z kwotą 1 złr. 28 cnt. i kartkę gal. Zakładu zastawniczego Nr. 40,007 na zegarek.

* * *

— % **Żółkiew** 16. kwietnia. W skutek polecenia c. k. Sądu śledczego dla spraw karnych we Lwowie, odbyto we czwartek 13. kwietnia b. r. rewizję sądową u następujących osób: ks. dziekana żółkiewskiego Jana Kalitowskiego, proboszcza w Zameczku; 81 letniego ks. Ignacego Wankowicza, proboszcza w Smerekowie; ks. Eliasza Krajczyka, kapelana w Wulce Kunińskiej, wreszcie u byłego redaktora *Słowa* p. Bogdana Dziedzickiego w Żółkwi. Wszystkie powyżej wymienione osoby łączy węzeł pokrewieństwa bliskiego. — Nigdzie jednak nieznaleziono cokolwiek podejrzanego.

— **Wiedeń.** (Kilka słów o tutejszych polskich stowarzyszeniach. Szcz. Sid.) W jednym z ostatnich numerów *Gaz. Narod.* w korespondencji z Wiednia poruszoną została sprawa tutejszego „Przytuliska polskiego". Będzie to bezwątpienia wielką zasługą stałego korespondenta *Gaz. Narod.*, jeżeli publiczność polska, przynajmniej ta, która w Wiedniu mieszka, pobudzona słowami p. Sm. zwróci pilniejszą uwagę na czynności Przytuliska. Zadanie, które Przytulisko ma do spełnienia, jest bezwątpienia trudne, ale tam gdzie idzie o cele szlachetne, narodowe i humanitarne, nie powinny odstraszać trudności w drodze do tego celu spotykane, a zwłaszcza, nie powinny odstraszać tych, którzy powołani są w tej drodze przewodniczyć. Tymczasem w Przytulisku ma się rzecz zupełnie inaczej, jedni członkowie zarządu opuszczają zupełnie ręce, inni działają, ale działają na szkodę stowarzyszenia.

Do pierwszych zdaje się należeć także prezes Przytuliska. Szczególnie często dają się słyszeć narzekania i utyskiwania na pp. Dunieckiego i Warchał...

W ogóle powiedzieć można, że z całego a bardzo licznego zarządu Przytuliska jedyni pp. Górski i Winnicki nie zapominają o ciążących na nich obowiązkach. Ale cóż może zrobić dwóch, albo trzech, tam gdzie trzeba pracy wielu i to pracy ciężkiej.

Znajdują się tacy, którzy ufalają się na kuratora Przytuliska, księcia Konstantego Czartoryskiego. Jest to doprawdy niepojęta naiwność. Bo czyż można żądać od męża stanu, od człowieka zasiadającego w prezydjum Izby panów, mającego tyle różnorodnych spraw publicznych na głowie, aby zajmował się jeszcze Przytuliskiem. Nie wątpimy, że ks. Czartoryski zająłby się sprawami tego stowarzyszenia, nie odmówiłby swego poparcia, rady, ale do tego trzeba, by zarząd stał na wysokości swego zadania, aby wydział o to poparcie się starał, o tę radę prosił. Jeżeli zaś wydział Przytuliska w majestacie swej wielkości oczekuje, by ks. Czartoryski, pierwszy zapytał wydziału, czy nie potrzebuje jego pomocy, to oczekiwanie takie nie skończy się nigdy, bo jest niczem nieuzasadnione.

Już 6 tygodni mija od czasu, w którym odpowiednio regulaminowi Przytuliska, powinno było być zwołane walne zgromadzenie wyborcze. Ale wydział się o to nie troszczy, każdy tydzień zwłoki pozostawia kilka dni dłużej w urzędowaniu pp. wydziałowych.

Kiedy zaś wreszcie wydział Przytuliska namyśli się zwołać walne zgromadzenie, należałoby dobrze zastanowić się nad wyborem przyszłego zarządu, a każdy mieszkający tu Polak, powinien wpisać się do Przytuliska i głosem swoim wpłynąć na wybór odpowiednich kandydatów, a kandydatów takich znajdziemy z pewnością. Nie tu wprawdzie miejsce na ich stawianie, jednak nie mogę przejść do dalszej części mej korespondencji, nie wspomniawszy o jednym, który w obecnem położeniu, energią swą i wpływem sprowadziłby bezwątpienia Przytulisko na właściwą drogę, a mam tu na myśli p. Piusa Twardowskiego, radcę skarbu.

Że prezes Przytuliska w osobie p. Twardowskiego odpowiedziałby godnie swemu zadaniu, o tem nikt nie wątpi. Chodzi tylko o nakłonienie go do przyjęcia tej godności, a właściwie tego obowiązku.

Powiedzmy teraz słów kilka o drugiem znajdującem się tu stowarzyszeniu polskiem, mianowicie o „Zgodzie".

Kiedy przed czterema laty stowarzyszenie polskie „Siła", z powodu swych socjalistycznych tendencyj, rozwiązanem zostało, dała się wkrótce uczuć potrzeba nowego stowarzyszenia w rodzaju „Siły", stowarzyszenia dla ludzi pracy, nie należących do grona akademików.

I dzięki usiłowaniom ludzi dobrej woli, powstało stowarzyszenie „Zgoda" pod przewodnictwem p. Tomasza Musiała. Robiono sobie wielkie nadzieje, zdawało się że przecież powstanie jakiś węzeł spajający zamieszkałe tu rodziny polskie, przynajmniej te, które dla braku odpowiednich środków materjalnych, nie mają innego sposobu utrzymania stosunków towarzyskich. Nadzieje tem bardziej były uzasadnione, że ówczesny zarząd „Ogniska", któremu przewodniczył p. Sochacki, obecnie członek honorowy stowarzyszenia, uważał za swój obowiązek patrjotyczny, wejść w stosunki z Zgodą i bądź to czynnem należeniem do stowarzyszenia, bądź radą, jaką dawać mogą ludzie wyższej inteligencji, przyczyniać się do wzrostu Zgody i starać się sprowadzić ją na dobre tory.

Nadzieje jednak zawiodły — p. Sochacki Wiedeń opuścił — następcy jego w prezydjum „Ogniska" uważali za nieodpowiednie godności prezesa stowarzyszenia akademickiego — mieszać się w sprawy stowarzyszeń robotniczych.

„Zgoda" pozostawiona sama sobie nie stanęła na stanowisku, które zająć była powinna. Brak odpowiedniego lokalu — nie pozwala towarzystwu kobiecemu brać udział w zgromadzeniach. — Nader szczupły — notabene dopiero w roku zeszłym utworzony fundusz pożyczkowo-zapomogowy, nie jest dostateczną siłą atrakcyjną dla mniej zamożnych.

Szczupła biblioteka i brak jakiejkolwiek czytelni nie mogą zachęcać oświeceńszych i inteligentniejszych do licznego wstępowania. Jeżeli jednak poszukamy za ostateczną przyczyną tego smutnego stanu rzeczy, znajdziemy ją nie tyle w działalności zarządu, ile w obojętności tutejszej publiczności polskiej. Niepomni dwóch najprawdziwszych zasad, na których jedynie społeczeństwo żyć i w stanie zdrowym utrzymywać się może — zasad: *concordia res parvae crescunt* — *discordia maximae dilabuntur* — i *viribus unitis* — Polacy idą zawsze każdy osobno. Brak łączności i wzajemnego ducha pojednawczego rodzi najgorsze skutki.

Po dwuletniej przerwie objął znowu prezydenturę w „Zgodzie" p. Musiał. W gronie wydziałowych widzimy p. Lewandowskiego jako wiceprezesa; dalej pp. Schmiedehausena, Wassasa, Wąsowicza i innych. Sądząc po tym składzie wydziału — mamy nadzieję, że rozwinięta zostanie czynność na wielką skalę około zreformowania „Zgody" w celu postawienia jej na odpowiedniem stanowisku. Ludzie inteligentni i energiczni powinni pojąć zadanie „Zgody" i takowe osiągnąć. Panie przyciągać zabawami towarzyskiemi — mężczyzn lubiących się bawić zebraniami — pracujących — biblioteką i czytelnią — potrzebujących wsparciami.

Nadzieje nasze rosną tem więcej, że widzimy p. Lecha, naczelnego dyrektora i założyciela stowarzyszenia kredytowego słowiańskiego „Wzajemność", kierującego pracami reformatorskiemi — że spostrzegamy w zarządzie Ogniska dążność naśladowania godnego przykładu, danego przez dr. Sochackiego przed czterema laty.

Nie możemy się jednak powstrzymać na tem miejscu od przestrzeżenia tych energiczsych reformatorów, aby używając do porady w swem działaniu ludzi o opiniach zbyt skrajnych — ludzi znanych z swych sympatyj dla idei socjalistycznych, nie zaszkodzili więcej Zgodzie niż pomódz mogą.

Tu znowu wołamy do inteligencji polskiej do zdrowo na świat patrzącej młodzieży polskiej w Wiedniu zamieszkałej: *Caveant consules.*

Obok kilkudziesięciu stowarzyszeń czeskich w rodzaju Zgody istnieje tylko jedno polskie „Zgoda" a i ono tak ciężko wegetuje, tak często mija się z swym celem. Przewodniczyć byśmy chcieli, ale stać się przewodnictwa godnymi nie umiemy.

— **Krzeszowice.** Z Krakowa donosi nam *Kur. war.*, iż z dawne od wieków ze swej skuteczności i wody siarczane w Krzeszowicach pod Krakowem, wydzierżawione zostały przez lekarzy warszawskich, doktorów: Henryka Stankiewicza i Kadlera. Krzeszowice, jak to powszechnie jest wiadomem, leżą w przepięknej okolicy, wpośród lesistych wzgórzy i gajów, przy stacji drogi żelaznej tegoż nazwiska, do której dojeżdża się z Warszawy koleją w niespełna 10 godzin. Porządne i czyniące zadość wymaganiom nauki urządzenie zakładu kąpielowego, przy zapewnieniu odpowiedniej pomocy lekarskiej, sprowadzi tu zapewne w roku bieżącym liczny szereg osób, pragnących odzyskać zdrowie. W końcu dla przyszłych kuracjuszów dodać należy, iż do uprzyjemnienia pobytu w Krzeszowicach nie mało przyczynia się między innemi bliskie sąsiedztwo uroczego Ojcowa, od którego Krzeszowice oddalone są tylko o dwie mile. Sezon kąpielowy rozpoczyna się dnia 1-go czerwca r. b.

— **Z Wojniłowa.** Na dniu 8. kwietnia b. r. odbyło się w tutejszym kościele parafialnym uroczyste poświęcenie chorągwi szkolnej, którą tutejszy nauczyciel kierujący sprawił na pamiątkę ślubu arcyksięcia Rudolfa następcy tronu. Do sprawienia tej chorągwi przyczynił się hojnym datkiem tylko p. Postruski z żoną, właściciel Wojniłowa i pan Stieber aptekarz tutejszy, za którego staraniem uczniowie odegrali na ten cel amatorskie przedstawienie. Aktu poświęcenia dopełnił przew. ks. Korczyński kanonik obrz. łac. a do poświęcenia chorągiew trzymali państwo Postruscy. Po skończonej ceremonii przemówił ks. kanonik do uczniów w krótkich lecz pięknych słowach. Oby nam Bóg dał więcej tak dbających o dobro szkoły obywateli.

— **Z przepisów etykiety.** Pewien dziennik francuski postawił przed niedawnym czasem pytanie: czy kobieta, przyjmując wizytę mężczyzny, ma wstać na jego powitanie, czy siedzieć, toż samo przy pożegnaniu? Jakiś amerykański dziennik taką dał na to odpowiedź: „Jeżeli ta dama mieszka w Waszyngtonie, bez względu na etykietę paryską, wstanie i gościa swego odprowadzi nawet do przedpokoju, choćby z tego względu, aby na wychodnem, zamiast swego bawełnianego parasola za półtora dolara, nie zabrał jej jedwabnego wartości dziesięciu dolarów.

— **Telefony w służbie policji** zostały zastosowane we Wiedniu zamiast telegrafów; oszczędność ztąd wynikająca wynosić będzie rocznie około 40.000 złr. Zastosowanie telefonów spowoduje także redukcję urzędników telegrafistów zostających w służbie policji, z 70 na kilku zdolnych telefonistów.

— **Na okręcie „Bacchante"**, na którym synowie księcia Walii odbywają podróż dokoła globu, wykryto ślady buntu. Winnych z załogi ukarano, a kapitan lord Charles Scott i komendant Hilt otrzymali naganę za nadużycie władzy, jakiego się dopuścili uciskając załogę.

— **Cygańskie wesele** odbyło się w lesie pod Frankfurtem. Narzeczona była już dwa razy w życiu u ołtarza, ale pierwszym razem zamieniał ją kochanek w chwili ceremonii za inną, a drugi raz drugi narzeczony uciekł od niej zaraz po ślubie. Obecnie gdy cyganka miała trzeci raz zawierać ślub, zgłosił się w imieniu drugiego męża jakiś włóczęga, który położył *veto* i wszczął krwawą bójkę z całą kompanią. Pokonano tego gościa, a tryumf zwycięztwa dodał wszystkim gościom weselnym wielkiego apetytu.

— **Sezon walki byków** rozpoczął się w Madrycie dnia 9. b. m. Krwawe igrzysko jeszcze tegoż samego dnia opłacone zostało ofiarami ludzkiego życia. Matador Caraancha został ciężko raniony, a młody toredo, ulubieniec publiczności, Angel Pastor, na wskróś przebity rogami byka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 17. kwietnia. (Telegram *Gazety Narodowej.*) Spęd wołów galicyjskich 393, razem z innymi 3377 sztuk. Płacono galicyjskie $52\frac{1}{2}$ do 55 złr. za kilo żywej wagi, prima $55\frac{1}{2}$ do 56 złr. Targ był mdły.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 17. kwietnia. (Telegram *Gazety Narodowej).* Spęd wołów 3377, między tymi 393 galicyjskich, 2291 węgierskich, 693 niemieckich. Targ był mdły. Płacono galicyjskie 52 do 57 złr., węgierskie 54 do 61 złr., niemieckie 53 do 60 złr.

A Krzysztofowicz i Spółka.
(Adres; Caffe Stierböck).

„Telegramy Gazety Narodowej."

Depesza z Moskwy doniosła już nam była, że w mieście tem zaaresztowano 80 robotników. Owoż mamy już dzisiaj bliższe szczegóły tego faktu. Robotnicy ci byli to ludzie zajęci restauracją i dekoracją cerkwi zwanej „Uspienskij Sobor", w której miała się odbyć koronacja cara. Tymczasem w skutek jakiegoś donosu policja zrobiła nagle rewizję w cerkwi i odkryła dwie miny, jednę założoną pod carskiemi wrotami, a drugą przy drzwiach wchodowych. Ponieważ oczywistą jest rzeczą, że założenie owych min nie mogło się odbyć bez wiadomości i współudziału robotników, przeto rząd kazał ich wszystkich wtrącić do więzienia.

* * *

Wiedeń d. 17. kwietnia. (Pryw.) Zwłoka w budowie kolei Transwersalnej ztąd pochodzi, że rząd traktuje z konsorcjum angielskiem względem objęcia budowy. Skoro się skończą układy, rząd natychmiast wniesie w Radzie państwa o kredyt dodatkowy. Roboty z pewnością zaczną się tego roku.

Wiedeń d. 15. kwietnia. Posiedzenie delegacji przedlitawskiej. Prezydent Schmerling zagaja mową, w której konstatuje, że wynurzona poprzód nadzieja rychłej pacyfikacji rzeczywiście się spełniła. Mamy to uspokojenie, że w całości wziąwszy rokosz już skończony. Mamy to do zawdzięczenia roztropnemu kierownictwu dowódców, tudzież znakomitej waleczności dzielnego wojska, które i tym razem jak najświetniej zadokumentowało wszelkie cnoty wojskowe. (Żywe oklaski.) Pomiędzy wysłanem ze wszystkich części monarchii wojskiem panowało najszlachetniejsze koleżeństwo. W akcji brał udział także jeden pułk dalmacki, a i ci dzielni żołnierze dowiedli, że tam, gdzie chodzi o zbrodnię stanu, nie znają żadnego brata. Po upacyfikowaniu nastaje dla rządu zadanie, postarać się o to, aby podobne wypadki nie powróciły. W tych terrytorjach niema innej rady, jak do pewnego stopnia być surowym, więc też trudno tam narazie o zaprowadzanie urządzeń konstytucyjnych. Z drugiej jednak strony mają te terytorja także słuszne życzenia, którym zadość uczynić jest zadaniem rządu. Ufam tedy, że uda się w pewnym czasie zaprowadzić stosunki uporządkowane i przygotować chwilę, która niewątpliwie nastąpi, włączenia tych krajów w ramy cesarstwa. Delegacja będzie popierała wszelkie zmierzające ku temu dążenia. (Żywe oklaski)

Wniosek rządowy przekazano komisji budżetowej, która go poruczyła dr. Russowi z poleceniem, aby corychlej zdał sprawę.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Złożone z tysiąca osób zebranie ludowe dla omówienia stanowiska robotników wobec ruchu antisemickiego przyjęło wszystkiemi głosami przeciw 17 rezolucję, oświadczającą, że z ruchem antisemickim nic nie ma wspólnego.

Belgrad d. 16. kwietnia. Dziennik *Siedasznost* (Teraźniejszość), który zaczął teraz wychodzić, domaga się od rządu, aby wyjaśnił ludowi na co użył eksmetropolita Michał 300 tysięcy dukatów, nadesłanych mu z rozmaitych krajów podczas ostatniej wojny przez stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża".

Schwerin d. 16. kwietnia godz. 10. wieczór. W garderobie teatru wybuchł podczas przedstawienia „Robert i Bertram." pożar. Cały gmach w płomieniach; życie niczyje nie jest zagrożone.

Palermo d. 17. kwietnia. Garibaldi odpłynął na Kaprerę.

Paryż d. 17. kwietnia. Zeszłej nocy popełniono na głównej poczcie wielką kradzież między listami pieniężnemi. Szczegóły nie nadeszły.

Londyn d. 17. kwietnia. Stracenie truciciela Lamsona znowu do 28. b. m. odroczone w skutek wdania się prezydenta Stanów Zjednoczonych. Lamsonowi oświadczono, że nie nastąpi żadna dalsza zwłoka, gdyż dowody, jakie przedłożono ministrowi spraw wewnętrznych, nie usprawiedliwiają przeszkadzania spełnieniu wyroku.

Praga dnia 17. kwietnia. W procesie socjalistów 11 oskarzonych uwolniono; 12 zaś skazano na areszt od 6 do 2 tygodni.

Ungarische Post podaje: W piątek, najdalej w sobotę odbędzie się pierwsze merytoryczne posiedzenie plenarne delegacji węgierskiej. Rozprawy będą krótko trwały, skąd też zamknięcie posiedzeń prawdopodobnie w przyszły poniedziałek nastąpi.

Szweryn dnia 17. kwietnia. W skutek pożaru, który wczoraj wybuchł w teatrze podczas przedstawienia zgorzał cały gmach. Wypróżnienie odbyło się bez przypadku, gdyż zawiadomiono publiczność jeszcze w porę ze sceny. Wielki książe przemówił uspokajająco do publiczności.

Przyjechali dnia 17. kwietnia 1882.

HOTEL LORZA: B. Rozwadowski z Torówki, T. Kielanowski z Kozłowa. Z. Jaroszyński z Bludnik. J. Valentin z Bares-Colonia.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Fuck er z Moskwy. Von der Wense z Żółkwi.

HOTEL ANGIELSKI: A. Lipski z Moskwy. J. Krzyżanowski z Lisek. F. Zychliński z Czarny. J. Krajewski z Gracu. Dr. F. Kraetschmer z Drohowyża.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Sofka i E. Vlasits z Wiednia.

HOTEL LAZARUSA: W. Grabowski z Drohobycza. S. Luckemacher z Odessy. A. L. Mayer z Skomoroch. S. Ostersetzer z Machnowa. J. Safier z Monasterzysk. S. Rudich z Radowiec. H. Greif z Tarnopola.

Dziś, w poniedziałek dnia 17. kwietnia 1882
po raz trzeci:

Wojna o tancerkę
(Der lustige Krieg)
opera komiczna w 3 aktach — z muzyką J. Straussa — przekład A. Urbańskiego.

Jutro, we wtorek dnia 18. kwietnia 1882

WOJNA PODCZAS POKOJU
komedja w 5 aktach G. Mosera i F. Schöthana, przekład S. Leszczyca.

Lwów, z Izby handlowej, 17. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika .	313	317 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	174 50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	314 50	320 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	100	101 —
„ „ „ 4 „ „ .	92 —	94 —
„ „ „ 5 „ okres. .	100	101 —
„ „ „ 4 „ „ .	88 —	89 50
Banku hyp. galic. 6 prct. . . .	101 65	102 65
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	102 —
„ „ „ 5 „ . .	98 75	99 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ 5 „	95	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	95	98
IV. Obligi zał 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa . .	18 25	20 25
„ „ Stanisławowa .	22 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . .	5 52	5 63
„ cesarski . .	5 53	5 63
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski . .	9 76	9 86
Rubel rosyjski srebrny . .	1 52	1 62
„ „ papierowy . .	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich . .	58 45	59 15
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze . .	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 17. Kwietnia 1882.
godzina 2 minut 18 popołudniu.

Losy kredytowe	179.75	Węgier. kred. ak.	344 75
Anglo-Austr.	134.75	Unionsbank	129.10
Kolej Kar. Lud.	314 50	Nordbahn	264.—
Kolej połud.	146 75	Kolej Alföld.	171 50
Kolej Elżbiety	212.—	Kolej Lw.-czer.	172.50
Węg. Nordostb.	165.—	Wied. Comunal.	128 —
Węg. obl. p. w sł.	95 75	Węg. kolej zach.	168.50
Kolej siedmiog.	111.25	Losy tureckie	26.25
Renta węg 6%	119.80	Bankverein	122.—
Ros. rubel pap.	1.21 3/4	Losy węgier.	118.25
Galic. indemnis.	99.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń, 17. kwietnia 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	347 40	Anglo-austrj.	134.50
Kolei Kar.-Lud.	314.25	Kolej Połudn.	146 50
Unionsbank	128 50	Napoleondor	9.52
Rosyjs. bankn.	1.21½	Usposobienie:	silne

Berlin, 15. kwietnia
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	207.10	Akcje kredyt.	578.50
Lombardy	250.—	Galicyjskie	133.40
Kolei Rumuń.	61.50	Aust. bank.	170.40

ALBUM MEBLI
niezbędny podręcznik dla kupujących wszystkich stanów meble, zawierające 900 pysznych ilustracyj wraz z cennikiem, jest do nabycia za przesłaniem 1 złr. 50 ct. przekazem franko u **J. G. & I. Frankl**, stolarzów i tapicerów we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse 91.

Tamże najobfitszy wybór rzetelnych, tanich i eleganckich mebli.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów prospekt obecnie z pod prasy wyszłego dzieła p. t. „**Ze skarbnicy prawdy i wiedzy**".

Wiedeń 15. kwietnia	płacą złr.	żądą w. a.	Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)					
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 80	76 95	Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	822 —	824 —
„ „ w srebrze 5 „	77 50	77 70	Unionsbank po 100 złr.	124 40	124 70
Pożyczki loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 50	120	Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 75	148 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 25	130 75	Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 75	119 —
„ 1860 „ 100 „ „ „ .	133 —	133 50	**Akcje kolei.**		
„ 1864 „ 100 „ „ „ .	171 75	172 25	Albrechta po 200 złr.	85 —	86 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 75	146 25	Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171 25	171 75
Renta złota pro.	— —	— —	Elżbiety „ 200 „ „	211 50	212 —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)			Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2592 —	2597 —
Galicyjskie	99 50	100 50	Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 25	194 75
Bukowińskie	97 50	98 50	Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	314 —	314 25
Inne publiczne papiery.			Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	25 50	26
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 75	119 90	Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 50	173 50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50	135 —	Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	210 75	211 25
Węgierska poż. po 100 złr.	— —	— —	„ „ I. B. „ 200 „	219 —	219 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —	Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 25	168 75
Akcje bankowe.			Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167 —	167 50
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	130 —	130 25	Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	328 25	228 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł	248 —	249 —	Südbahn po 200 zł. sr.	147 —	147 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	339 20	339 40	Tramway wied. po 170 zł.	211 25	211 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	335 25	335 75	Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 —	161 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	870 —	870 —	Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 75	165 25
			Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 25	168 75

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr.	żądą w. a.
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	119 —	119 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	— —	— —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	93 —	94 —
„ „ „ 5 „ „	100 —	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 —	102 50
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103 —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 80	101 —
„ „ „ w. a. 5 „	100 80	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 800 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 30	94 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 20	96 80
Czeska z 800 złr. sr. w. a.	101 —	101 25
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 30	99 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 30	99 50
„ „ 1870 5 „ „ „	101 —	101 40
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 —	— —
„ „ 5 „ w. a.	101 25	— —
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	00 50	101 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 40	93 70
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 40	95 80

	płacą złr.	żądą w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 75	95 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 80	100 20
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 10
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 70	92 10
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	179 75	180 25
Klary po 40 złr. m. k.	41 25	41 75
Insbruckie prem. poż.	23 —	23 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	19 75
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 —	19 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 —	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	38 —	38 50
Rudolfa po 10 złr. m.

Wyszedł z druku:

ZBIÓR USTAW

i rozporządzeń zdrowotnych

obowiązujących w król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem,

zebrał, ułożył porządkiem chronologicznym i wydał

Dr. Julian Olpiński

tomów 4.

Jako dodatek do tomu czwartego: „Treściwe opisanie chorób zaraźliwych zwierząt domowych" tudzież „Oględziny bydła i mięsa zarazem z policja targową dotyczącą bydła" opracował i ułożył dr. Julian Olpiński. Cena całego dzieła wraz z dodatkiem 6 zł.

Nabyć można u wydawcy w Trembowli, za pobraniem pocztowem.

Apteki

z rocznym obrotem 5—8000 zł. poszukuje się do kupna. Oferty pod adresem J. Dziedzicki, Kraków, ul. Gołębia l. 24.

Młody pomocnik handlowy poszukuje od 1. maja **stancji z wiktem i praniem.** Łaska we zgłoszenia pisemne z podaniem ceny uprasza się złożyć w Administr. „Gaz Nar. pod M. M. 23. 2273 1—2

Zatwardzenia

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1015 9—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach p. W. Redyka; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewicza; w **Brodach** w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Dr. J. Konkolniak

osiadł w Stanisławowie.

Mieszka od 1. maja r. b. przy ul. Kazimierowskiej Nr. 12.

2242 2—6

Morszyn

Zdrojowisko

solankowo-borowinowe

otwarte 1. maja b. r.,

2241 poleca swoje cenne 1-?

przetwory lecznicze do picia i kąpieli i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Do Wielm. pana onifacego Stillera, właściciela zakładu leczniczego w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodzące ze źródła morszyńskiego, zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności, zostało zaprowadzone w naszym szpitalu, powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich, w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Dyrektor szpitala powszechnego krajow

Lwów, dnia 10. lutego 1882.

Dr. Głowacki.

Sól gorzką ze zdroju „Bonifacego" w Morszynie, jak też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego" używałem w szpitalu powszechnym w Czerniowcach przez czas dłuższy i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia; w skutek czego tak sól jakoteż i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce, 17. lutego 1882.

Dr, B. Wolan,

c. k. radca sanitarny prymarjusz. docent uniwersytecki.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" fugowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego", jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenosię podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17. listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz,

c. k radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny", takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza, powyższe Ługi są na składzie we Wiedniu u p. Dr. J. N. von Heinricha właściciela Römisches-Bad, zaś główny skład dla Austrji u p. Dr. Wells c. k. liweranta nadwornego wód mineralnych zum blauen Igel l. 5.

Na składach: W Krakowie u pana J. Wentzla (upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich), Tarnów J. Beld, Rzeszów handel Schatter i Spł., Przemyśl H. Tarczyński; we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepera, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza, u apt. p. M. Karczewskiego i p. Wiktora Goldbauma skład wód mineralnych; w Kołomyi u apt. p. Sidorowicza. w Czerniowcach w handlu p. Ign. Schnircha; w Stanisławowie u p. J. Macury; w Stryju u p. Jul. Zygórskiego, u apt. p. Gärtnera; w Jassach w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racowita, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; w Roman w aptece p. Maksa Fränkla; w Bukau w handlu p. J. Jurista; w Botuszanach w handlu p. M. Spillera; w Suczawie u apt p. Ed. Liszka i Juliusza Fieberta.

Cztery medale zasługi i list pochwalny

za niezawodne środki owadogubne.

Mikoton. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 ct.

Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonog, świerszczy itp. owadów. Flakon 30 ct.

Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materji nie nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmów. Flakon 60 ct.

Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 ct..

Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i zł. 1.60.

Pędzelki do mikotonu po 10 ct.

Papierki na muchy. Tuzin 30 ct.

ALICHENIA Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Litr 50 ct., dwa i pół litry wystarcza na jeden metr kwadratowy.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy. 2401 2—?

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie Sukiennice l. 20.

Mieszanka traw

z folwarku Dublańskiego,

złożona z nasion ze zbioru roku 1881, z najlepszych gatunków traw pastewnych i koniczyny, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych, — powierzona na skład komisowy do rozsprzedaży 50 kilog. po 30 złr.,

do składu nasion

J. Stachiewicza

we Lwowie, plac Marjacki, l. 11,

Na korg wysiewa się 15 kilogramów. Za siłę kiełkowania poręcza Administracja folwarku Dublańskiego. 2201 5—8

Spółka Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

poleca swój 25 lat istniejący 1502 3—?

SKŁAD MEBLI,

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazno po cenach znacznie zniżonych.

Martell & Cmp w Cognac. 2044 2 2

Doskonały koniak i grande champagne.

Wyłączny zastępca dla całej monarchii austrjacko-węgerskiej

Henryk Mayer we Wiedniu, I., Annagasse, 12.

Maurycy Ziffer w Bernie

hurtowny i detaliczny handel sukna.

poleca swój obfity skład towarów modnych, perwiasu, doskinu, tifoiu, gum, liberji i kolorowych materji wełnianych, kołder flanelowych i koców. 2206 5 ?

Wzory wysyłam franco, dla pp. krawców dostarczam obfite karty wzorów bez frankowania **1000** sztuk, doskonałych najnowszych materyj na garnitury od 2.90 do 3.25 metr po złr. 4 do 13 za płat, sprzedaję pojedynczo za gotówkę. Wzorków tych resztek nie wysyła się. Przy zamówieniu resztek pożądanem jest podanie ilości, koloru i ceny. Jeśli się która resztka nie podoba, będzie dowolnie wymieniona.

Ces. król. uprzw. 2076 6—16

fabryka pieców do regulowania i napełniania

i kuchen maszynowych oszczędnie przyrządzonych

(Maschinen-Sparherde)

JÓZEFA VICTORIA

we Wiedniu, IV. Grosse Neugasse, nr. 35,

poleca się do urządzenia wszelkiego rodzaju **maszyn kuchennych oszczędności** jakoteż **angielskich i francuskich maszyn do pieczenia na rożnach i rusztach i palowisk do kawy,** utrzymuje również obfity skład do wyboru gustownie wykonanych w prążki fasonów najlepszej konstrukcji przenośne palowisko, zupełnie z żelaza lub ubrane w kafle, tudzież sławne patent. **piece do regulowania i napełniania.**

Cenniki gratis i franco. Zlecenia z prowincji rychło za zaliczeniem.

Zakład kąpieli siarczanych i żelazisto-borowinowych

(analogicznych z Francensbadzkiemi)

w Pustomytach pod Lwowem,

których zdroje wyszczególnione zostały listem pochwalnym na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w roku 1881.

Rozpoczęcie sezonu dnia 15. maja.

Choroby, w których kąpiele siarczane z świetnym skutkiem używane być mogą są: Gościec i dna (Rheumatismus et Arthritis), zołzy (szkrofuły), choroby nerwowe, choroby skórne, kiła (Syphilis), zanieczyszczenie krwi morkuryalne, zapiedbane lub zastarzałe chirurgiczne wypadki, jako to: zwichnięcia, złamania, rany, wadliwe blizny etc., w ogólności wszelkie chorob, przewlekłe.

Przed bramą Zakładu jest przystanek kolei Arcyksięcia Albrechta.

Rozkład jazdy między Lwowem a Pustomytami podług Lwowskiego zegaru:

Odjazd ze Lwowa godz.	minut	przyjazd do Pustomyt godz.	minut	Odjazd z Pustomyt godz.	minut	przyjazd do Lwowa godz.	minut
7	5 rano	7	49 rano	7	36 rano	8	20 rano
5	45 wieczór	6	29 wieczór	7	29 wieczór	8	20 wiecz.

Podczas sezonu kursować będzie osobny pociąg w południe.

Pomieszkania w zakładzie tygodniowo od 3 zł. do 7 zł. Wikt podług cenników restauracyj Lwowskich. Stały lekarz w miejscu. W tym roku zostanie nadto otwarty

osobny oddział hydropatyczny.

Zwraca się szczególniejszą uwagę na **kąpiele borowinowe** *(Moorbäder), które pod względem składu swego chemicznego nie ustępują w niczem kąpielom zagranicznym i mogą być z równym skutkiem użyte w cierpieniach kobiecych jak* **Francensbadzkie.** 2219 3—10

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1019 5-24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedectina." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego i St. Markiewicza w rynku.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger.

Koncesjonowane

biuro przewozu i spedycji

przy ul. Pańskiej l. 7,

otrzymało od Wys. c. k. Namiestnictwa

pierwszą koncesję

do pośrednictwa najmu pomieszkań we Lwowie.

W tym celu utrzymuję dla P. T. publiczności stale szczegółowe wykazy pomieszkań do wynajęcia, upraszając oraz WP. właścicieli realności bezpłatnie o łaskawe doniesienie opróżnionych pomieszkań.

Emil Domaizel,

1786 4-4 właściciel biura.

Główny skład komisowy

wyrobów

z fabryk sławuckich

J. O. księcia Romana Sanguszko,

2280 **z czystej wełny,** 1—2

sukna gładkie i deseniowe,

we wszystkich kolorach,

sukna burkowe na bundy,

jakoteż

kołdry, koce, pledy i szale,

otrzymał i poleca

po cenach fabrycznych

magazyn wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

we Lwowie,

plac Marjacki, hotel Zorża.

Realność do sprzedania

w Delatynie

miejsce kąpielowem i żętycznem, składająca się z domu mieszkalnego, oficyn, podwórza obszernego ze studnią i ogrodu warzywnego tudzież owocowego.

Bliższa wiadomość w aptece w Delatynie. 2251 3—3

Gegen **Leucorrhoe** (weisser Fluss) bei Frauen ein *erprobtes* sicheres Mittel von Dr. Breyer Frauenspitalsarzt, Wien, Tuchlauben 25. (Preis 3 fl. 20 kr.)

L. 3002.

Obwieszczenie.

Dnia 28. kwietnia 1882 i następnych, odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicji (stacja kolejowa) pierwszy główny krajowy jarmark na konie, odznaczający się doborem koni najporawniejszej rasy. 2247 2—3

Tarnów, 1. kwietnia 1882.

Wykształcony niemiecki **gospodarz** energiczny, okazałego wejrzenia, od 17 lat zatrudniony w swym zawodzie, posiadający najlepsze rekomendacje, mówiący po polsku, obznajmiony ze wszystkiemi gałęziami gospod. rolnego, z maszynami i fabrykami, życzy sobie pozyskać posadę w Galicji Polsce lub Rosji od . lipca. Oferty pod M. 6 do Rudolf Mosse w Wrocławiu.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło **IXORA**

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

R. MAITI w Tryeście

wysyła pocztą ocloną i franco, bez wszelkich wydatków za pobraniem

KAWĘ

w workach po $4^3/_4$ kilo wagi netto.

Cuba, grubo-ziarnista, naturanie zielona . kilo zł. 1.74

Perl-Manilla nad.-arom. „ „ 1.6[illegible]

Jamaica czysta i mocna „ „ 1.[illegible]8

NB. Zwracam uwagę na to, że moje wysyłki są oclone gdy przeciwnie przy poborach kawy z Hamburga, odbiorca za 5-kilowy worek opłacić musi cło obecnie zł. 2.40.

Wina stołowe

najwyborniejsze, czarne, z bukietem, nader zdrowe i przyczyniające się do tworzenia krwi, z gwarancją za domorodność

Istryjskie, bec. na prób. 4 litr. zł. 2.50

Terrano „ „ „ „ „ 2.34

Koleją w beczkach mocnych, okutych po 50 litr wraz z człem, beczką i spłatą frachtu:

istryjskie po 50 ct. za litr

terrano „ 40 „ „

Oliwa stołowa

nicejska, pod gwarancją czysta, niezmieszana, słodka oliwa oliwkowa, najlepsza znana oliwa do przyprawy sałaty

flaszeczka na próbę 4 litry zł. 4.60

skrzynka z 3 flaszk. po $^1/_2$ lit. „ 3.60

Świeża jarzyna

Wysyłki w kwietniu do 10. maja.

Szparagi białe, grube goryckie zł. 3.90 za 5-kilowy kosz

Karczochy młode, doskonałe, zł. 8.20 za 5-kilowy kosz

Groszek w pełnych strączkach złr. 2.50 za 5-kilowy kosz

od 10 maja począwszy

2277 50 ct. taniej na koszu. 1—8

Wyszła właśnie z druku broszura pod tytułem:

Uzdrowiska

nad

Morzem Północnem

oraz **PORADNIK** dla leczących się kąpielami w ogóle.

Poradnik ten zawiera:

O powietrzu nad morzem Północnem. Choroby, w których uzdrowiska nad morzem Północnem szczególnie są skuteczne. O leczeniu zołz. O nadmorskich zakładach dla szkrofulicznych. O leczeniu suchot Wody mineralne. Żętyca. Sanatoria. Klimat północno-morski. O kąpielach morskich. O kąpielach rzecznych. O używaniu i działaniu kąpieli zimnych w ogólności. Kąpiele zimne w łaźni rzymskiej. Kąpiele zimne w łaźni zwykłej. O uzdrowiskach północnomorskich szczegółowo. O uzdrowiskach nadbałtyckich. Podróż. Koszta.

Cena egzemplarza 50 centów.

Do nabycia: w drukarni p. Anny Wajdowiczowej, Rynek, liczba 9, we Lwowie. 2084 1 ?

W 3 godzinach

otrzymuje każda osoba w moim zakładzie przezemnie wynalezione c. k. uprz., dotąd wszystko przewyższające i niebyłe sztuczne

ZĘBY

tudzież reperacje i przerobienia nieużytecznych szczęk. Usunięcie zębów pod gwarancją za trwałość i użyteczność. 1995 2—6

Tylko **Wiedeń, I, Adlergasse 1, i „ Franz Josefs-Quai 1**

D. HERZL.

Lokomobile o sile 1 do 20 koni.
Młocarnie parowe w 6 wielkościach.
Krany (Feimenkrähne Stacker) do przewożenia lub montowane na młocarniach;
Pługi Rud. Sacka siewniki,
Patentowane sieczkarnie, **triery garnitury do młocarń kieratowych** itp.
— najnowszej konstrukcji i najrzetelniejszego wykonania.

dostarczają rychło po cenach oryginalnych

Vogel & Co. we Wiedniu

II., Untere Augartenstrasse 33.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Na zapytania w każdym języku odpowiada się natychmiast.

1477 3—12

Nieustająca wystawa

pieców porcelanowych

we Lwowie,

ulica Akademicka, liczba 3.

Wstęp wolny.

L. & C. Hardtmuth

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardze zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu Stadt, Habsburgerg nie jak dawniej, lecz Stadt, Seilergasse, Nr. 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, szczenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1941

osłabienie męskie,

bez wyrzynania i bez wypadania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

44 ? jest 1006

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix,

Znajduje się we Lwowie we wszystkich składach perfum i domach fryzjerów.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEYRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23.

Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Największy i najtańszy

Magazyn Nowości

i Konfekcji Damskiej

J. KUHMAYERA Następcy

ul. Hetmańska l. 4. we Lwowie

poleca na porę wiosenną i letnią: 2091 1—8

Kostiumy wełniane	od złr. 15	do zł. 8[illegible]
„ satinetowe i płócienne	„ „ 5	„ „ 25.
„ jedwabne	„ „ 50	„ „ 150
Okrycia cheviotowe	„ „ 8	„ „ 45
„ kaszmirowe	„ „ 8	„ „ 80.
„ jedwabne i aksamitne	„ „ 35	„ „ 100.
Szlafroczki wełniane i perkalowe	„ „ 5	„ „ 85.
Surduciki	„ „ 6	„ „ 20

i wielki wybór materjałów na łokcie.

Zamówienia wykonujemy w jak najkrótszym czasie.

INJECTION BROU

Szprycowane i hygieniczne niezawodnej skuteczności za pobiegające jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golibowskiego.

Dyrekcja

Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,

b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, niezależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia,

od 100 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,

„ 500 „ „ 1000 „ 60- „ „

„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE: 1869 5—?

Feliks Piatkowski. **Aleksander Pilarski.**

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ, BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W Paryżu: **Hottot-Boudault,** 7, avenue Victoria.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Beisera

Henr. Francka Synowie, w Ludwigsburg.

Ces. król. uprz Fabryka w Linzu n. Dunajem

SCHUTZ-MARKE

Prawdziwa FRANCKA kawa

najmocniejszy, najwydatniejszy, zatem

najtańszy dodatek do kawy ziarnistej.

Do **2** pełnych łyżek **kawy ziarnistej,** dodaje się pełną łyżkę **kawy Francka,** 1875 1—10

w ten sposób otrzymuje się pożywną, mocniejszą, smaczniejszą i zdrowszą kawę jak z 4 łyżek czystej kawy.

Polecona i zawsze w świeżej jakości do nabycia we wszystkich handlach korzennych miast, miasteczek i wsi.

SCHUTZ-MARKE. SCHUTZ-MARKE.

Nieprzemakalne płaszcze na deszcz i wierzchnie zarzutki

na wiosnę, z najlepszej styryjskiej materji wełnianej, w kolorze popielatym, brunatnym, lub czarnym naturalnym.

Lekki płaszcz dla turystów z kapuzą zł. 17. 2196 6 -?

Lekki płaszcz do podróży lub polowania zł. 10.50.

Lekki menżyków-meksykan, szawłok lub zarzutka zł. 12 do zł. 20.

Całe ubranie z nieprzemakalnej materji modnej 20 zł. do 30 zł.

Modne palto damskie od zł. 10 do zł. 20.

Nieprzemakalne kapelusze gumowe dla panów, pań i dzieci od zł. 2.50 do zł. 4.

Wszelkie gatunki gumi wiosennej, letniej i zimowej, materji gumowej modnej, dostarczam na metry lub w gotowych sukniach za pobraniem.

Johann Günzberg,

skład fabryczny sukna w Gracu Styrja.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $4^1/_2$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane od dnia 1. marca 1881 począwszy tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 2151 8—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. **Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.** **Z drukarni „Gazety Narodowej."**